



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 6 (165) • CZERWIEC 2007

CENA 3 ZŁ



Sesja... i po sesji

POD PRESJĄ PRAKTYK • MY LIFE – HISTORIA OPOWIEDZIANA



„Universitas Cantat” – 2007 Śpiewają i grają

Gdy ten numer „Ż. U.” oddajemy do druku, już trwa VIII Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich (20 – 23 czerwca). Od 1998 r. utrwała się w Poznaniu tradycja pięknego, stale jeszcze rozwijającego się zdarzenia muzycznego. Rozpoczętego od spotkania kilku, jedynie krajowych zespołów, wkrótce przeobrażonego w międzynarodowe konfrontacje. W tym roku zaś na estradzie „Universitas Cantat” pojawia się zagraniczna orkiestra.

Patronat honorowy sprawują: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dr Kazimierz Michał Ujazdowski, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Michał Seweryński, Marszałek Woj. Wielkopolskiego, Marek Woźniak i Prezydent Poznania, Ryszard Grobelny. Gospodarzem jest rektor naszego Uniwersytetu, prof. Stanisław Lorenc, a organizatorem festiwalu – Fundacja UAM i nade wszystko – jak zwykle – Chór Kameralny UAM pod dyr. prof. Krzysztofa Szydzisa.

Do historii tego forum choralistyki studenckiej, którą zapisało dotąd około 3,5 tys śpiewaków z 20 krajów, dołącza w tym roku 11 kolejnych zespołów: z Austrii,

Czech, Hiszpanii, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Serbii, Szwecji i trzy z Polski: Chór Uniwersytetu Białostockiego oraz dwa chóry naszej uczelni. W trzech wieczorach w auli UAM prezentują one w pierwszym rzędzie przykłady muzyki narodowej oraz różnorodność form jej interpretacji. Chóry zagraniczne oraz chór z Białegostoku, występują nadto w dziewięciu miastach Wielkopolski, najczęściej w kościołach, tym samym znacznie poszerzając audytorium festiwalowe.

Zwyczajowym finałem „Universitas Cantat” jest wspólne przygotowanie przez chóry z kraju i ze świata, specjalnie na tę okazję powstałego utworu polskiego kompozytora. W tym roku Marek Jasiński skomponował pięć obrazów symfonicznych na sopran, chór (ok. 500 śpiewaków) i orkiestrę pt. „Raptus Europae” (Porwanie Europy) do tekstu greckiego utworu Moschosa.

W następnym numerze postaramy się zrelacjonować szerzej to wielojęzyczne i multikulturowe spotkanie studenckich chórów oraz ocenić jego artystyczne znaczenie.

(rp)

wydarzenia

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007

2

Elektroniczna rekrutacja



•• Skończył się tłok w miejscach, gdzie dotąd przyjmowano podania kandydatów na studia. Nie ma kolejk, nerwów i rozdrażnienia. Teraz wystarczy swoje dane wysłać drogą elektroniczną. System działa od 11 czerwca, tylko w pierwszych trzech dniach pracy przyjął w ciszy i spokoju 7400 podań.



4-5 } wydarzenia

• • Kalendarium

Prezentujemy wybór najważniejszych wydarzeń ubiegłego miesiąca oraz zapowiedzi uroczystości, konferencji i koncertów, które wkrótce odbędą się.

10-11 } zasilanie

• • W innowacyjnej przestrzeni

Z prof. Stefanem Jurgą, wiceministrem nauki rozmawia Jolanta Lenartowicz.

• • Bociany online

Pierwsze piskłę wykuło się w nocy z 15. na 16. maja 2007 r. w monitorowanym internetowo gnieździe bocianów białych w Przygodzicach koło Ostrowa Wielkopolskiego.

12-13 } ćwiczenia z kształcenia

• • Presja praktyk

Przy ich wyborze studenci kierują się różnymi motywacjami: koniecznością, chęcią zdobycia nowych doświadczeń i wiedzy, a coraz częściej również strachem. Absolwent, który nie może się pochwalić praktykami odbytymi w okresie nauki, uchodzi za osobę niezaradną i trudniej zdobyć mu pracę.

14-15 } biografie

• • Archiwum ludzkich losów

W szczytowym punkcie starań o integrację, o zbliżenie polsko-niemieckie zauważyłem, że pogłębiona refleksja nad ludzkim życiem buduje porozumienie między podziałami.

16-17 } życiowe zasady

• • Życie według Lorenc

Jubileusze to moment, w którym warto i trzeba spojrzeć za siebie. Choćby po to, by „z myślą o przeszłości, ku przyszłości się skłonić”. Z gronem profesorów-jubilatów spotkał się rektor, prof. Stanisław Lorenc. Były podziękowania, miłe słowa, gratulacje.

20 } ku pamięci

• • UCZONE ULICE: Wizjoner

Adam Skalkowski należał do licznego „zaciągu” naukowców o kresowych korzeniach, którzy w 1919 roku tworzyli przyszły UAM.

21 } czas na zmiany

• • Wkrótce przeprowadzka

Z Tadeuszem Wallasem, zastępcą dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa rozmawia Jolanta Lenartowicz

22-23 } przez granicę

• • Na konkurencyjnym rynku – niemieckie szkoły wyższe

Uniwersytety (Universitäten) podobnie jak w Polsce są typowymi uczelniami w klasycznym stylu, które łączą badania z nauczaniem

26-27 } na sportowo

• • Sezon sportowy 2006/2007 – podsumowany

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieplik, prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Wojciech Nawroć, prof. Sławomira Wróńska-Jatkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz | len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Wozińska,
Magdalena Ziólek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel./fax 061 829 39 60

Biurowisko redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Zakład Poligraficzny,
Antoni Frąckowiak, 61-249 Poznań,
ul. Unii Lubelskiej

ISSN 1231-8825



Ambasador Bośni i Hercegowiny z wizytą u Rektora UAM. Poznań, 29 maja 2007



Delegacja z Państwowego Pomorskiego Uniwersytetu w Archangielsku UAM, Poznań

Kalenc

Prezentujemy wybór najważniejszych wydarzeń ubiegłego miesiąca oraz zapowiedzi uroczystości, konferencji i koncertów, które wkrótce odbędą się. Jednocześnie przypominamy o możliwości zamieszczania zapowiedzi na stronie internetowej „Ż. U”. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt z redakcją do 8. każdego miesiąca.

- • **Studencka Wiosna** odbyła się w dniach 7–11 maja. W programie znalazły się między innymi: przegląd kabaretów studenckich, pokaz mody, wystawa fotografii oraz koncerty. Organizatorem imprezy było Niezależne Zrzeszenie Studentów.
- • **Tegoroczne Juwenalia pod hasłem *Złączeni, ale nie spięci*** odbyły się w dniach 16–19 maja. Wydarzeniem był Wielki Pochód Juwenaliowy, w którym, po raz pierwszy od kilku lat, uczestniczyli studenci wszystkich poznańskich uczelni.
- • **Wystawa posterów pt. *Transformacja. Powstanie i rozwój wspólnej kultury w północnych prowincjach cesarstwa rzymskiego od Brytanii do Morza Czarnego*** (przygotowanych przez placówki naukowe z dziesięciu krajów europejskich, uczestników unijnego projektu współfinansowanego przez Komisję Europejską w ramach programu Kultura 2000) odbyła się w dniach od 1 do 15 czerwca w sali 118 w budynku Collegium Historicum UAM. Organizatorami wystawy byli Instytut Historii UAM i Instytut Archeologii UW.
- • **Międzynarodowa konferencja pt. *Gwary dziś. Konteksty dialektologii*** poświęcona pamięci prof. Zenona Sobierajskiego odbyła się w dniach 13–16 czerwca w ośrodku UAM w Obrzycku. Organizatorami konferencji byli Zakład Dialektologii Polskiej – IFP UAM, Komisja Dialektologiczna Komitetu Językoznawstwa PAN, PTPN oraz Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie.
- • **Konferencja pt. *Terebinty prozy poznańskiej: Roman Brandstaetter, Przemysław Bystrzycki, Eugeniusz Pauksza*** odbyła się 16 czerwca w auli Wydziału Teologicznego, budynek A (ul. Wieżowa 2). Początek o godz. 10.00. W programie m.in. referaty: dr Anny Rzymskiej pt. „Romana Brandstaettera Inne Kwiatki Świętego Franciszka odczytywane dziś” i ks. prof. dr. hab. Bernarda Kołodziejczyka pt.: „Cichociemni – Zapomniani Bohaterowie II Wojny Światowej”. Organizatorem Konferencji jest Stowarzyszenie imienia Romana Brandstaettera.
- • **Kolejne spotkanie Interdyscyplinarnego Seminarium Naukowego Instytutu Historii Nauki**



z wizytą w Rektoracie 18 maja 2007



Międzynarodowa konferencja pt. **Gwary dziś. Konteksty dialektologii poświęcona pamięci prof. Zenona Sobierajskiego**. Organizatorami konferencji byli Zakład Dialektologii Polskiej - IFP UAM, PAN, PTPN

darium

wydarzenia

PAN oraz Zakładu Komunikacji Międzykulturowej UAM pt.: Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki odbędzie się w dniach 30 czerwca i 1 lipca w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciężeniu nad Wartą. Seminarium rozpocznie się w sobotę 30 czerwca o godz. 15.00, zakończenie planowane jest w niedzielę 1 lipca ok. godz. 12.00. Zgłoszenia można dokonywać do 25 czerwca drogą elektroniczną pod adres: jeszke@amu.edu.pl lub jjeszke@gmail.com. (Osoby zainteresowane wygłoszeniem referatu na kolejnych spotkaniach seminarium proszę o nadesłanie drogą elektroniczną tematu referatu wraz z krótkim streszczeniem.) Program spotkania oraz szczegółowe informacje są dostępne są na stronie internetowej: www.amu.edu.pl/~jeszke

- **SPECQUE, czyli Symulacja Parlamentu Europejskiego Kanada – Quebec – Europa** odbędzie się w dniach od 26 sierpnia do 1 września w Paryżu. W tym roku po raz pierwszy w obradach uczestniczyć będzie delegacja z Polski. Jest to grupa studentów Wydziału Prawa i Administracji UAM. Głównym celem symulacji jest organizacja obrad Parlamentu Europejskiego, dzięki którym grupą stu dwudziestu studentów może wcielić się w rolę posłów. W trakcie obrad młodzi ludzie mają niepowtarzalną okazję pracować nad projektami aktów wspólnotowych, uczestniczyć w pracach grup parlamentarnych i ko-

misji, dyskutować i wymieniać poglądy dotyczące integracji europejskiej i dzięki temu lepiej zrozumieć mechanizmy decyzyjne UE.

- **Konferencja – IAG/AIG Regional Conference on Geomorphology Geodiversity of polar landforms** odbędzie się w dniach od 1 do 5 sierpnia w Longyearbyen, Spitsbergen, Norwegia. Konferencja jest organizowana przez Międzynarodową Asocjację Geomorfologów (IAG/AIG) oraz Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich, którego siedziba mieści się na UAM. Współorganizatorami są: UAM oraz trzy instytucje naukowe z Norwegii. Celem konferencji jest podsumowanie dotychczasowej znajomości zagadnień zmian krajobrazowych, a szczególnie morfologicznych powierzchni Ziemi, na tle środowiskowych zmian globalnych, głównie klimatu i użytkowania ziemi. Swój udział zapowiedziało 40 uczonych z 17 krajów. Oprócz sesji referatowych odbędą się także warsztaty terenowe, w czasie których uczestnicy konferencji odwiedzą obszary polskiej penetracji naukowej na Spitsbergenie. Konferencja odbywać się będzie na Uniwersytecie Svalbardu z okazji Międzynarodowego Roku Polarnego 2007/2009. Przewodniczącym Komitetu Naukowego jest prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski, a Komitetu Organizacyjnego – dr Zbigniew Zwoliński. •

„Misja chemii”



Pod chwytliwym hasłem „Misja chemii” odbyło się w dniach 5–6 czerwca br. pierwsze spotkanie poznańskiego środowiska chemików, związanych z różnymi uczelniami i instytucjami. Każdy z zaproszonych naukowców przedstawił swój program badawczy. Spotkanie zorganizowano z myślą o tym, aby przede wszystkim zorientować się, co kto robi, a poza tym zastanowić się, co można by robić wspólnie i co znalazłoby zastosowanie w mającym kiedyś powstać Wielkopolskim Centrum Zaawansowanych Technologii. To centrum, w którym pracowałoby najlepsze uczenie, stanowiłoby łącznik między nowocze-

snym przemysłem a nauką. – Mamy bardzo dobre możliwości – mówi prof. Bogdan Marciniak z UAM, koordynator projektu centrum – w dziedzinie wytwarzania tak zwanej biżuterii chemicznej, a więc związków o precyzyjnie określonych właściwościach. Taką właśnie ofertę przedstawiali chemicy. Ciecze jonowe, nanomateriały, kompozyty polimerowe, biosensory, materiały krzemooorganiczne – wszystko może znaleźć zastosowanie w produkcji na mniejszą skalę, dla ściśle określonego odbiorcy. Na spotkaniu zjawili się też fizycy, medycy i biologowie, bo tylko interdyscyplinarna współpraca może tu zapew-

nić sukces. Było to pierwsze takie robocze spotkanie, które ma posłużyć stworzeniu programu badawczego centrum. Uczniowie nakreślili już też z grubsza swoje potrzeby dotyczące wielkości i wyposażenia laboratoriów. Jest szansa, że budowa centrum zostałaby sfinansowana ze środków Unii Europejskiej, dlatego też inż. Włodzimierz Płotkowiak i mgr Krzysztof Senger przedstawili warunki, jakie muszą być dla takiego wniosku inwestycyjnego spełnione. To ogromne interdyscyplinarne przedsięwzięcie wymaga czasu.

Prof. Ryszard Naskręcki z Wydziału Fizyki UAM przedstawił na tym spotkaniu już bardziej zaawansowany projekt Centrum NanoBioMed. To z kolei wspólne dzieło UAM, Politechniki Poznańskiej, Akademii Rolniczej i Uniwersytetu Medycznego. Powstanie na Morasku i jest na etapie przygotowywania lokalizacji. Będzie kształciło studentów na dwuletnich studiach magisterskich i doktorantów, a także prowadziło badania interdyscyplinarne, pełniąc funkcję międzyuczelnianego laboratorium. Najzdolniejsi studenci z NanoBioMed zapewne znajdą pracę właśnie w Centrum Zaawansowanych Technologii, które – jak mówił prof. Marciniak – ma oferować także płace na europejskim poziomie. **MAJ**

Oni będą marznąć w lecie

Poraz siódmy wyruszy na Spitsbergen poznańska wyprawa Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Potrwa od 28 czerwca do 24 sierpnia i weźmie w niej udział 15 osób, w tym także jedna osoba z Akademii Rolniczej.

Oprócz standardowych badań geologicznych, geomorfologicznych i meteorologicznych, uczestniczący w wyprawie biolog będzie badał sukcesję roślin na obszarach odsłoniętych przez lód, a hydrogeolodzy – ciekły podziemne.

Spośród czterech polskich sta-

cji arktycznych poznańska jest jedyną położoną w głębi lądu, na końcu Zatoki Petunia, stąd szczególne znaczenie dokonywanych tam pomiarów. Poznaniacy zatrzymują się w traperskiej chacie sprzed stu lat, z czasów poszukiwań surowców na Spitsbergenie. Nazywa się Skottehytta (Szkocka Chata) i zachowała się w stanie niezmiennym od tamtych czasów. Pieczę nad zachowaniem przyrody i historycznych zabudowań sprawują rygorystycznie Norwegowie, tak, że nasi badacze

odbywają podróż nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie, wracając do rąbienia drzewa na opał i korzystania ze sławki. Zaczerną też niezwykle czystego powietrza, nieporównywalnego do żadnego innego, którym można oddychać w cywilizowanym świecie – jak twierdzi kierownik wyprawy, dr Grzegorz Rachlewicz – i zażyją ciszy, bez widoku siedzib ludzkich czy dróg.

Polski wkład w badania polarne jest wysoko ceniony i ma długie tradycje – od czasów przedwojennych. Poznań włączył się w te badania pod koniec lat 70. XX w. za sprawą wypraw alpinistycznych prof. Ryszarda Schramma, który zaprosił młodego wówczas Piotra Kłysza – on był pierwszym poznaniakiem, który prowadził badania na Spitsbergenie. W tym roku po raz pierwszy grupa poznańska organizuje w sierpniu na Spitsbergenie międzynarodową konferencję naukową. **MAJ**



<< Tak wygląda legendarna „Szkocka Chatka” polarników na Spitsbergenie



„Forum” w studenckim miasteczku

O bok „Arcadii”, „Juventy”, „Gaudium”, „Sapientii” i „Amicusa” uroczystie i oficjalnie zajęło swoje miejsce „Forum”. To szósty Dom Akademicki w studenckim miasteczku przy Collegium Polonicum w Ślubicach.

„Forum”, nowy akademik, nazwę swoją zawdzięcza dużym salom wykładowym, znajdującym się na pierwszym piętrze tego obiektu. Z języka łacińskiego forum oznacza miejsce zebrań, natomiast „Forum” w miasteczku akademickim będzie realnym miejscem, gdzie stawiane

będą pytania i udzielane na nie odpowiedzi. W nowym domu studenckim na parterze znajduje się duży klub studencki „Witkacy”, na pierwszym piętrze są 3 sale wykładowe, a wyżej pokoje dla studentów z 96 miejscami.

W uroczystości nadania imienia wzięły udział władze UAM i Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, zaproszeni goście oraz studenci; gospodarzem uroczystości był Rektor UAM – prof. dr hab. Stanisław Lorenc. •

IBM – UAM: Równanie szans

Prof. dr hab. Stanisław Lorenc, Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Krzysztof Chelpiński, Dyktor ds. Rozwoju i Zastępca Dyrektora Generalnego IBM Polska podpisali umowę o rozpoczęciu współpracy w zakresie realizacji polityki równych szans oraz promowania różnorodności w miejscu pracy. Beneficjentami umowy są niepełnosprawni studenci Uniwersytetu, którzy otrzymają do dyspozycji sprzęt i oprogramowanie komputerowe, umożliwiające im naukę i korzystanie z najnowszych technologii.

W ramach współpracy IBM wyposażą pracownię informatyczną Uniwersytetu w specjalistyczny sprzęt, m.in.: komputery przenośne Think Pad Z61m i V100 oraz stacjonarne Think Centre A55 wyposażone w doskonale karty graficzne; 19-calowe monitory Think Vision L191 charakteryzujące się dużym kontrastem; projektor oraz specjalistyczny skaner do skanowania tekstów dla osób niewidomych. Umowa obejmuje również dostarczenie specjalistycznego oprogramowania dla osób niewidomych i niedowidzących: program powiększająco-mówiący dla osób niedowidzących, aplikacja zamieniająca tekst pisany na mowę do tworzenia oraz odtwarzania tzw. książek mówionych. Z dostarczonego przez IBM sprzętu komputerowego oraz oprogramowania skorzystają niewidomi, niedowidzący, niesłyszący i niedosłyszący studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Część wyposażenia pracowni komputerowej będzie również dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnymi narządami ruchu. Sprzęt ten przeznaczony będzie wyłącznie do dyspozycji studentów niepełnosprawnych oraz pracowników administracyjnych lub akademickich UAM, pracujących na rzecz tych studentów. Ponadto IBM będzie oferować szkolenia i staże studentom niepełnosprawnym.

– Nasza firma dostrzega ogromny potencjał i chęć rozwoju wszystkich osób, niezależnie od stopnia ich sprawności fizycznej. Mamy nadzieję, że wśród tej grupy osób, która skorzysta na naszej współpracy, znajdą się studenci, którzy w przyszłości staną się naszymi pracownikami. Jestem przekonany, że doskonale odnajdą się oni w środowisku naszej firmy, gdyż jednym z najważniejszych elementów filozofii firmy IBM jest dbałość o własnych pracowników oraz zapewnienie im równych szans rozwoju – powiedział Dariusz Fabiszewski, Dyktor Generalny IBM Polska.

Współpraca firmy IBM Polska z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza wpisuje się w strategię wspierania rozwoju osób niepełnosprawnych poprzez ułatwienie im dostępu do najnowszych technologii. IBM pragnie niwelować przeszkody, jakie osoby niepełnosprawne mogą napotykać w ośrodkach akademickich. Inicjatywy w tym zakresie podejmowane są w wielu krajach europejskich, m.in. na Uniwersytecie im. Masaryka w Brnie w Czechach czy Uniwersytecie im. Johanna Keplera w Linzu w Austrii. Podobne inicjatywy realizowane są też w Manchesterze (Wielka Brytania), Leuven (Belgia) czy Bordeaux (Francja). •



Za dwa lata wygramy

Majowe spotkania studentów politologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Uniwersytetu w Poczdamie stają się powoli tradycją. W dniach 9–12 maja, Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży był ponownie areną ożywionej dyskusji na temat – nieco chłodniejszych w ostatnim okresie – stosunków polsko-niemieckich. Seminarium „Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Polityczno-administracyjna współpraca w wybranych dziedzinach” pozwoliło wyjaśnić niektóre ze spornych punktów w relacjach, które jeszcze do niedawna zwykło się uznawać za wzorcowe. Niemcy określane były przecież mianem adwokata Polski w drodze do Europy, w ostatnim okresie okazało się jednak, że wiele spośród spraw uważanych za załatwione budzi wiele sporów i wprowadza nieufność w stosunkach między obydwo państwami.

Program konferencji przewidy-

wał wizytę w Urzędzie Marszałkowskim, gdzie niemieckich studentów najbardziej zainteresowało wykorzystanie funduszy europejskich przez Wielkopolskę i ich wpływ na rozwój regionu. Podczas spaceru po mieście na własne oczy mogli zobaczyć efekty trzyletniej obecności w Unii Europejskiej – salę koncertową Akademii Muzycznej i odremontowany budynek Teatru Wielkiego. Równie interesująca była wyprawa do zakładów Volkswagena w podpoznańskim Antoninku, w którym zlokalizowana jest między innymi największa lakiernia w Europie. To kolejny dowód na to, że współpraca obydwu krajów na płaszczyźnie gospodarczej rozwija się niezależnie od polityki, rządy obu krajów powinny zaś z całą determinacją dążyć do poprawy stosunków.

W referatach wygłaszanych podczas seminariów najwięcej dyskusji wywoływały między innymi: budowa Centrum Przeciw Wypędzeniom,

Gazociąg Północny łączący Rosję i Niemcy z pominięciem Polski, antyniemiecka (co ciekawe nie tylko zdaniem studentów z Poczdamu) polityka obecnego rządu Polski, roszczenia Niemców dotyczące mienia pozostawionego w Polsce. Tradycją majowych seminariów jest również przegrana polsko-niemieckiej drużyny „Reszty Świata” w meczu piłki nożnej z mieszkańcami Mikuszewa. Tegoroczna edycja zapisał się jednak w pamięci wszystkich jako historyczna przegrana najmniejszą, bo dwubramkową różnicą. Animatorzy spotkań studentów z Poznania i Poczdamu, prof. Bogdan Koszeł i dr hab. Jochen Franke, żartobliwie zapowiadali wobec tego, że w przyszłym roku, podczas kolejnej konferencji trzeba zremisować lub spróbować powalczyć o zwycięstwo, by zdążyć przed jej dziesiątą, jubileuszową edycją.

**Adam Barabasz
Marcin Piechocki**

„Politycy na granicy”

Spotkaniem z posłem SLD, Janem Kochanowskim, 17 maja br. w sali bankietowej Collegium Polonicum zakończyła się pierwsza część cyklu spotkań „Politycy na granicy” zorganizowanego przez studentów z Koła Naukowego Politologów i Dziennikarzy pod opieką dr Magdaleny Musiał-Karg. Podczas pierwszego z nich, poseł Czesław Fiedorowicz przybliżył inicjatywy regionalne, przykłady współpracy transgranicznej w województwie lubuskim i podzielił się wiedzą wyniesioną z pracy dla Euroregionu Pro Europa Viadrina. Przyszli politolodzy pytali o przyczyny jego odejścia z Platformy Obywatelskiej, atmosferę w największej partii opozycyjnej oraz wspólnie próbowali zdiagnozować jakość życia politycznego w Polsce, zwłaszcza pod rządami obecnej koalicji.

Spotkanie z Janem Kochanowskim zdominowała polityka zagraniczna, największe zainteresowanie budziły relacje z Rosją, zwłaszcza w kontekście embarga na polskie mięso. Frekwencja podczas spotkań oraz brawa, którymi nagrodzeni zostali posłowie Fiedorowicz i Kochanowski, utwierdziła organizatorów w przekonaniu o słuszności tego typu inicjatyw, które są doskonałym uzupełnieniem wiedzy teoretycznej zdobywanej podczas studiów. Studenci politologii wyrazili chęć uczestnictwa w kolejnych debatach z parlamentarzystami województwa lubuskiego, wobec czego kolejne spotkania z cyklu „Politycy na granicy” zaplanowane zostały na semestr zimowy.

Zwieńczeniem pierwszej części spotkań z politykami była wizyta 35-osobowej grupy studentów Europejskiego Uniwersytetu Viadrina i Collegium Polonicum w Warszawie. Tam w „naturalnym środowisku” mogli zobaczyć polityków z pierwszych stron gazet oraz porozmawiać z niektórymi spośród nich. Program wyjazdu obejmował wizytę w Pałacu Prezydenckim, Sejmie, Senacie oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Główni aktorzy politycznej gry w Polsce przekonać się mogli wielokrotnie, że studenci nie są łatwymi partnerami do rozmowy i nie boją się zadawać niewygodnych a dręczących ich pytań.



Co ciekawe, w ostatniej chwili spotkanie odwołał posłowie Prawa i Sprawiedliwości, jednak pozostali parlamentarzyści godnie reprezentowali władzę ustawodawczą. Rozmowę z posłem Ligi Polskich Rodzin, Krzysztofem Bosakiem zdominował – co nie powinno nikogo zaskoczyć – temat homoseksualizmu i poglądów jego ugrupowania na tę kwestię. Przedstawiciele Platformy Obywatelskiej pytano o strajkujących lekarzy, jednak najmniej formalny charakter miało spotkanie ze słynącą z kontrowersyjnych wypowiedzi i niezwykłe lubianą przez młodych ludzi, posłanką Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Joanną Senyszyn. Wszystkie rozmowy z posłami pokazały dojrzałość formułowanych przez studentów opinii i są dowodem uważnej obserwacji życia politycznego w Polsce.

Korzystając z okazji, studenci uczestniczący w wyjeździe podziękować chcieli: Dyrekcji Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, dr. Krzysztofowi Wojciechowskiemu z Fundacji na Rzecz Collegium Polonicum oraz Prezydentowi Uniwersytetu Viadrina, prof. Gesine Schwan, bez których nie byłoby on możliwy.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki

Za współpracę dziękujemy Bartoszowi Szyszce, Tomaszowi Dworniczakowi i Krzysztofowi Drewsowi.



„Wiecha” nad CEG

W poniedziałek 21 maja 2007 r. zawieszeniem „wiechy” uroczystie obwieszczono zakończenie ostatniego etapu budowy kampusu Kolegium Europejskiego UAM w Gnieźnie. Kamień węgielny pod nową inwestycję UAM wmurowano 12 marca 2000 roku. Prace budowlane I etapu prowadzone przez firmę Interbud-West z Gorzowa Wielkopolskiego toczyły się w rekordowym wręcz tempie. Obecnie, na rozległym terenie przy ulicy Kostrzewskiego znajdują się okazałe gmachy budynku dydaktycznego, akademik, stołówka, amfiteatr i pergola. W poniedziałek podziwiać można było nowo wybudowaną salę gimnastyczną i drugą część akademika z klubem studenckim.

Rektor UAM, prof. dr hab. Stanisław Lorenc w swoim przemówieniu przypomniał idee powstania placówki naukowej, stanowiącej żywy pomnik tysiąclecia Zjazdu

Gnieźnieńskiego, pomnik jedności europejskiej. Podziękował przybyłym gościom i zapowiedział swój udział w meczu piłki nożnej VIP-y Gniezna kontra VIP-y UAM. Następnie głos zabrał pan Roch Markiewicz, Prezes firmy Rebud z Mogilna, główny wykonawca II etapu budowy, deklarując dotrzymanie terminów zakończenia inwestycji.

Zgodnie z budowlaną tradycją, doprowadzenie budynków do stanu surowego zamkniętego uczczono zawieszeniem zielonej „wiechy”, którą przyczepili do ramienia dźwigu Prezydent miasta Gniezna, Jacek Kowalski oraz poseł Paweł Arndt, Dyrektor Administracyjny CEG. Następnie uczestnicy uroczystości zasiedli do grochówki i bigosu. Biesiadę uprzyjemniał występ Zespołu Pieśni i Tańca „Wiwaty” z Pobiedzisk.

Marta Dzionek

wydarzenia

Konferencja psychologów W świetle wartości

XVI Ogólnopolska Konferencja Psychologii Rozwojowej po raz pierwszy odbyła się w Poznaniu. Tym razem jej tematem przewodnim były drogi rozwoju człowieka w świecie współczesnych wartości.

Organizatorami konferencji trwającej w dniach 21-24 czerwca 2007 r. byli: Zakład Psychologii Rozwoju Człowieka Instytutu Psychologii UAM oraz Sekcja Psychologii Rozwojowej PTP przy honorowym patronacie rektora, prof. dr hab. S. Lorenca i wojewody wielkopolskiego, dr. inż. Tadeusza Dziuby.

Zróżnicowane formy wystąpień, takie jak: wykłady plenarne, sympozja, sesje plakatowe i warsztaty, skupiono wokół problematyki rozwoju człowieka w kontekście szeroko rozumianych wartości.

– Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z chaosem wartości.



Dawne, tradycyjne są często odrzucające, a nowe, mało czytelne, rozmyte przez dominujący w myśleniu społecznym relatywizm, który zbyt szeroko rozumiany staje się podstawą zacierania granic między postępowaniem etycznym i nieetycznym – mówi prof. UAM dr hab. Barbara Harwas-Napierała.

– Chcieliśmy te kwestie uczynić przedmiotem rozważań (stąd hasło konferencji) w kontekście ich znaczenia dla indywidualnego rozwoju jednostki – dodaje.

Z tego punktu widzenia podjęto m.in. analizę zmian w zakresie wyznawanych wartości (ich symboliki), ukazanie mechanizmów, leżących u podstaw powstawania wartości nowych, z uwzględnieniem istniejących współcześnie zagrożeń (np. sztuczne kreowanie takich, które zakłócają przebieg rozwoju indywidualnego). Podjęto też próbę określenia możliwości przetrwania (ochrony) tych wartości, które są szczególnie istotne w rozwoju człowieka.

Kwestie te są niezwykle ważne, ponieważ od uznawanych społecznie wartości zależeć będzie w dużym stopniu kierunek rozwoju społecznego – podkreślali uczestnicy spotkania.

W innowacyjnej przestrzeni

Z prof. Stefanem Jurgą, wiceministrem nauki rozmawia Jolanta Lenartowicz



•• **Jak pisaliśmy na naszych łamach – do polskiej nauki zbliża się wysoka fala dodatkowych, pochodzących z funduszy Unii Europejskiej środków pieniężnych. Trzeba będzie umieć je przyjąć. Umieemy?**

– Faktycznie, polskie środowisko naukowe przygotowuje się do zajmowania stosownego miejsca w europejskiej przestrzeni naukowej. Drogą do tego są budzące zainteresowanie rządu i zgodne z polityką unijną konkretne, precyzyjnie przygotowane i racjonalnie umotywowane programy. Jeśli tylko spełnią zalecenia i wymagania Komisji Europejskiej – wejdą w fazę realizacji.

•• **Projekty z naszego poznańskiego środowiska, jak wiadomo, zostały uwzględnione.**

– Tak. Jeden z nich, przypomnijmy, dotyczy tego, co tu od dawna jest silną stroną Wielkopolski, a mianowicie technologii chemicznych. Powstało Wielkopolskie Centrum Nowoczesnych Technologii, które skupia kilkanaście placówek naukowych, a także Urząd Miasta i Urząd Marszałkowski. Współdziałanie między nimi zostało uznane właśnie za istotę programu europejskiego.

Drugi nurt to „Innowacyjna gospodarka”, który to program w głównej mierze skupia się na szeroko zaawansowanej informatyce, informatyzacji.

Kolejny – droga, na której się odnajdujemy, to „Infrastruktura i środowisko”. Tu do współdziałania włącza się różnego typu placówki: i akademickie, i Polskiej Akademii Nauk, i resortowe. Dla potrzeb tego zostało stworzone odpowiednie konsorcjum, koordynowane przez Uniwersytet, a skupiające też Uniwersytet Medyczny w Poznaniu, Akademię Rolniczą i Politechnikę Poznańską. Projekt ten został określony jako Centrum Bio–Nano–Technologiczne. Ma ono szczególnie koncentrować się na technologiach medycznych.

•• **Czyli działanie ponad podziałami.**

– To wszystko będzie prowadzić do zbudowania właściwej struktury niezbędnej do realizacji tych zadań. A więc do zbudowania obiektów i wyposażenia ich w wysoko specjalistyczną aparaturę i sprzęt.

•• **Konieczne stanie się też stworzenie innego niż do tej pory charakteru i modelu kształcenia, współdziałania jednostek naukowych różnego typu.**

– Tak, to prawda. Przykładem może być tworzenie laboratoriów, które będą miały charakter środowiskowy i skupiać będą znaczny potencjał intelektualny. Ważnym

tu elementem będzie szkolenie doktorantów; interdyscyplinarne, nastawione właśnie na nowoczesne technologie i ich wdrażanie. Tu chodzi o to, aby pieniądze wsparły też szeroko rozumianą naukę niezbędną do rozwoju kraju, umożliwiły wykorzystanie olbrzymich naukowych potencjałów w rozwoju gospodarki wręcz koniecznych. I dla tych celów będą kształcić nowoczesną, znakomicie przygotowaną kadrę.

•• **Czy chodzi tu o tak zwane kształcenie zamawiane? Co to właściwie znaczy?**

– Rzecz w kształceniu takich kadr, które obecnie dla realizowania strategii rozwojowych naszego kraju są niezbędne. Na przykład kadry inżynierskie, techniczne różnych specjalności itp. Takie kierunki, interesujące koncepcje kształcenia na nich rząd będzie w poszczególnych szkołach „zamawiać”. Oczywiście, w drodze konkursów. Odbywać się to będzie na wszystkich poziomach kształcenia. Zaangażowane będą więc szkoły różnego typu. Muszą posiadać właściwą kadrę, także techniczne wyposażenie, które zapewni stosowny poziom i szansę na właściwe wykorzystanie owych kadr.

•• **To będzie wymagało również organizacyjnego zreformowania polskiej dydaktyki?**

– Tak, żeby tworzyć strefy, które będą wzajemnie przenikać się, inicjować działania synergiczne, musimy stwarzać coś nowego, co niekoniecznie musi całkowicie podlegać już przyjętym założeniom organizacyjnym. Nawet jeśli wynikają one z Procesu Bolońskiego.

•• **O czym konkretnie Pan myśli?**

– O stworzeniu na przykład szybkiej ścieżki dla najlepszych. Nie jest, moim zdaniem, konieczne, by ktoś wyjątkowo zdolny obowiązkowo przechodząc musiał wszystkie kolejne szczeble, wpasowując się w wyznaczony na to czas. Ktoś wyjątkowy dobry musi „wystrzelić jak kometa”, a my musimy to umożliwiać. Niech szybciej zrobi doktorat, habilitację, zostanie profesorem. Robienie kariery uczonego u nas trwa długo. Za długo. Nie z braku wiedzy. Tę posiadamy. Jednakże kolejnymi stopniami „legitymizujemy” ją za długo. Szkoda czasu na opóźnianie. Dlatego dobrych trzeba wyciągać, wyszukiwać, chronić przed zbędnymi barierami administracyjno–urzędowymi. Konieczne jest inne, nowe myślenie o karierze naukowej. Obecność w europejskiej przestrzeni tego nas może uczyć.

Dziękuję za rozmowę

Gniazdo na podglądzie

Bociany online

Pierwsze pisklę wykluło się w nocy z 15. na 16. maja 2007 r. w monitorowanym internetowo gnieździe bocianów białych w Przygodzicach koło Ostrowa Wielkopolskiego, na skraju Parku Krajobrazowego i ostoi sieci Natura 2000 „Dolina Baryczy”.

Asystowały temu wydarzeniu setki internautów, a bocianią parę obejrzało przez półtora miesiąca tego roku około 800 tysięcy osób z całego świata.

Projekt edukacyjno-badawczy Południowowielkopolskiej Grupy Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków o nazwie Blisko bocianów ruszył wiosną 2006 r.

Jego opiekunem naukowym jest prof. dr hab. Piotr Tryjanowski (<http://www.behaecol.amu.edu.pl/tryjanowski.htm>) z Zakładu Ekologii Behawioralnej UAM w Poznaniu, główny redaktor wydanej w marcu br. pierwszej anglojęzycznej monografii o bocianie w Polsce pt. „The White Stork in Poland” (kontakt: ptasiek@amu.edu.pl; tel. kom. 607 578 432).

Przez 5 miesięcy ubiegłego roku przekaz na specjalnie stworzonej stronie www.bociany.ec.pl oraz w przekazie ciągłym (strumieniowym) na www.bociany.itv.pl obejrzało łącznie 1,5-2 mln internautów.

W tym roku poza tymi obiema stronami działa też forum dyskusyjne miłośników bocianów www.bociany-zprzygodzic.pun.pl (już ponad 400 zarejestrowanych użytkowników), gdzie można wymienić się swoimi obserwacjami, dowiedzieć się czegoś od bardziej doświadczonych osób, znaleźć namiary na inne kamery gniazdowe, ciekawe strony i publikacje o bocianach.

Bociany można też oglądać przez telefony komórkowe wap.bocianyonline.pl, jest to wyjątkowe rozwiązanie w skali Europy. Można też posłuchać ich klekotu, gdyż z gniazda transmitowany jest dźwięk w Hi-Fi.

– Liczba ludzi obserwujących bociany na kilku platformach Telewizji Interaktywnej iTTV wraz z obrazem na stronie www.bociany.ec.pl sięga ponad milion, z czego około 80% stanowią goście spoza granic RP. Do transmisji wykorzystywanych jest regularnie 6 różnych platform przekaz obrazu i dźwięku – poinformował Andrzej Filipowicz z obsługującej przekaz strumieniowy Grupy iTTV Lublin. – Liczba oglądających i idące za tym zainteresowanie bocianami i Polską za granicą jest tak duże, że podjęliśmy decyzję o budowie angielskojęzycznej wersji stron <http://www.bocianyonline.pl> i wap.bocianyonline.pl – dodaje.

Rozkład krajów z największymi ilościami wejść odpowiada głównym skupiskom Polonii na świecie: w czołowe krajów europejskich są Litwa, Niemcy, Wielka Brytania i Irlandia (pojedynczych „bocianolubów” ma i Watykan), sporo internautów obserwuje też bociany z USA, Brazylii i Australii. Ale są i użytkownicy z krajów bardziej egzotycznych i mało polonijnych, jak Panama, Belize, Boliwia, Laos czy Wietnam. Można więc śmiało nazwać bociany z Przygodzic „internetowymi ambasadorami Polski na świecie”.

Gniazdo znajduje się na specjalnej podstawie, na nieużywanym kominie przy Urzędzie Gminy w Przygodzicach. W tym roku pierwszy bocian (prawdopodobnie samiec) został zaobserwowany na gnieździe 27 marca, a



drugi ptak dołączył do niego 1 kwietnia. Ponieważ dorosłe ptaki nie są obrączkowane, nie wiadomo, czy są to te same co w ubiegłym roku, ale wszyscy nazywają je imionami, które wybrali w ubiegłym roku w konkursie internauci: Przygoda i Dziedzic. Swoje imiona nadadzą też internauci pisklętom w konkursie tegorocznym.

Pierwsze jajo tej pary zostało złożone w nocy 10/11 kwietnia, a następne cztery co około dwie doby, gdyż wytworzenie dużego jaja (średnia waga jaja to 110 gramów, czyli waga 5 jaj odpowiada 15% masy ciała samicy) to dla bocianicy duży wydatek energii. Tym samym przygodziczcy rodzice powtórzyli dobry wynik z ubiegłego roku, gdy jaj w tym gnieździe było 5. Taki wynik w obu latach może świadczyć, że jest to ta sama, doświadczona para bocianów.

Zgodnie z orientacyjnymi przewidywaniami, pierwsze pisklę wykluło się w nocy z 15. na 16. maja, czyli 35 dni po złożeniu pierwszego jaja. – Początek wykluwania zanotował internauta o nicku Moloch o godz. 23.04, a o 1.30 było już pisklę wyraźnie widać i słyhać – podała Eva Stets-Vithoulka, Polka mieszkająca w Grecji, będąca (mimo pozornej, bo nieistotnej w Internecie, odległości) członkiem Południowowielkopolskiej Grupy OTOP i moderatorem forum www.bociany-zprzygodzic.pun.pl. Drugim moderatorem jest Czeszka Svetlana Vranova z Pardubic, co też dobrze pokazuje międzynarodowy charakter projektu.

Pisklęta bocianów po wykluciu ważą 70-80 gramów, są zupełnie nagie, nie mają ustalonej termodynamiki ciała, dlatego samica musi je nadal ogrzewać swoim ciałem. Po kilkunastu dniach pokryją się puchem, a gniazdo opuszczą około 55-65 dni po wykluciu, by wkrótce po tym polecieć w pierwszą w życiu podróż na zimowiska do Afryki, pokonując do 10 tys. kilometrów!

W ubiegłym roku ze wszystkich 5 jaj w internetowym gnieździe wylęgły się pisklęta, ale dwa z nich zginęły (były to ciężkie chwile dla wielu wrażliwych obserwatorów przekazu, ale jednocześnie nauka prawdziwych praw przyrody), a w końcu lipca gniazdo opuściły trzy młode, co jest dobrym wynikiem.

Projekt Blisko bocianów prowadzi Południowowielkopolska Grupa Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków przy współpracy Urzędu Gminy Przygodzice, Telekomunikacji Kolejowej TKTelekom, Telewizji Interaktywnej iTTV oraz Przedsiębiorstwa Promax.

Paweł T. Dolata

koordynator projektu Blisko bocianów
wiceprezes Zarządu OTOP

zasilanie

ŻYĆIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007



Presja praktyk

Przy ich wyborze studenci kierują się różnymi motywacjami: koniecznością, chęcią zdobycia nowych doświadczeń i wiedzy, a coraz częściej również strachem. Absolwent, który nie może się pochwalić praktykami odbytymi w okresie nauki, uchodzi za osobę niezaradną i trudniej zdobyć mu pracę.

Istnieją kierunki, takie jak pedagogika czy medycyna, na których praktyki z oczywistych powodów istniały zawsze. Swoje odpracować muszą również przyszli nauczyciele: – Kiedy wybrałam kurs pedagogiczny, przypomniało mi się, jak w liceum traktowaliśmy praktykantów, którzy do nas przychodzili – wspomina Daria, studentka IV roku historii. – Zwykle byli bezradni wobec żartów, które sobie z nich robiliśmy. Na szczęście praktyki odbyłam w prestiżowym gimnazjum i sama się zdziwiłam, jak grzeczne i zainteresowane tematami były „moje” dzieci – uśmiecha się. Na wielu innych kierunkach, praktykancki obowiązek pojawił się wraz z wejściem na polski rynek wielkich koncernów i firm. Wśród studentów ekonomii, zarządzania czy informatyki za najlepszych pracodawców uchodzą m.in. Philip Morris, Protect&Gamble, Masterfoods Polska, PricewaterhouseCoopers Polska, Coca Cola czy First&Young. Po nich drzwi przed studentami otworzyły polskie firmy i media oraz urzędy: – Zaczęłam od Instytutu Projektów Personalnych, potem były dwie gazety, telewizja, starostwo i jeszcze kilka innych miejsc – wylicza Kinga z politologii.

Dziś „praktykują” właściwie wszyscy. Plusy praktyk łatwo wymienić: dają szansę zdobycia nowych doświadczeń, odkrycia... jak wygląda praca w wymarzonem zawodzie i firmie, którą upatrzył sobie student. A kreatywność i dobre wypełnianie obowiązków zaowocować może nie zawsze oczekiwaną propozycją: – Rok temu podczas wakacji pracowałam krótko w firmie zajmującej się modą. A w lutym były szef złożył mi propozycję pracy na cały etat, gdy jedna z pań zaszła w ciążę i złożyła wypowiedzenie – opowiada o swoich doświadczeniach studentka socjologii Małgosia. – Kiedy ze względu na studia musiałam odmówić, szef powiedział, że zależy im na mnie na tyle, że do końca nauki mogę pracować na pół etatu! Ale są i minusy: – Wszystkie praktyki, w których

uczestniczyłam, były bezpłatne i odbywały się w wakacje – zdradza Kinga. – To mordercze połączenie dla biedniejszych studentów z małych miejscowości – podkreśla. Bo nie tylko nie otrzymują gratyfikacji finansowej, ale w dodatku ponoszą koszty wynajmu pokoju i utrzymania. Podczas gdy w tym samym czasie mogliby zarobić za granicą kilka tysięcy złotych. Sprytniejsi i na to mają radę: – Ponieważ studiuje na interdyscyplinarnym kierunku praktykę mogę odbyć właściwie w każdej branży – uśmiecha się przebiegle Mateusz. – Co roku proszę innego znajomego prowadzącego firmę, żeby wystawił mi

Poznać Bambrów

**Romek Puchała,
student III roku etnologii
i antropologii kulturowej:**

Obywałem praktyki w poznańskim Muzeum Bambrów. Na moim kierunku nie ma obowiązkowych praktyk, ale ponieważ co roku musimy zgromadzić określoną ilość punktów z przedmiotów fakultatywnych, często z nich korzystamy. Praca nie była specjalnie porywająca, za plus oprócz punktów mogę zapisać jedynie to, że sporo dowiedziałem się o Bambrach. Poza tym spędzałem czas czytając na krzeselku gazety. Zwłaszcza „Przegląd Sportowy”, bo akurat trwały piłkarskie Mistrzostwa Europy. Kiedy przychodziły wycieczki dzieci, pokazywałem im, jak działają różne sprzęty. Pilnowałem też sali, w której znajdowały się dusze od żelazek, bo wcześniej zdarzały się ich kradzieże przez złodziejaszki.



zaświadczenie o praktykach, na których w rzeczywistości wcale mnie nie było i leć pracować do Anglii.

Studenci podkreślają, że wykładowcy chętnie idą im na rękę: zazwyczaj praktyki odbywać można w wybranych przez siebie firmach, nawet na kierunkach, na których uczelnia podaje swoje propozycje. Coraz częściej praktyki realizuje się również za granicą. Z tej ostatniej opcji chętnie korzystają, np. studiujący turystykę i rekreację: – W ubiegłym roku pracowałem przez trzy miesiące na greckiej wyspie Rodos w niewielkim hoteliku – chwali się Grzegorz, student III roku. – Sam sobie tę praktykę załatwiłem jako... klient tego hotelu. W zamian za jedzenie, miejsce do spania i przelot pracowałem jako kucharz, barman i recepcjonista. Nie spodziewałem się pieniędzy, ale gdy wyjeżdżałem, kierownik hotelu wypłacił mi 600 euro – wspomina. Sytuacja na rynku pracy sprawia, że płacenie za praktyki staje się też zwyczajem w Polsce. – Odpływ potencjału ludzkiego do krajów Unii Europejskiej, szczególnie na Wyspy Brytyjskie, zmusza nas do dodatkowej gratyfikacji finansowej praktykantów – przyznaje kierownik ds. zatrudnienia dużej podopiecznej firmy. – W tym roku najlepsi mogą zarobić 1 tys. zł za uczestnictwo w projekcie, a i tak mamy problemy ze znalezieniem chętnych.

Ewa Wozińska



Zdjęcia Maciej Nowaczyk

Łopatą i ołówkiem

Maria Grabowska i Magda Nowak, studentki II roku archeologii:

Podczas pięciu lat nauki musimy odbyć 4 miesięczne praktyk na wykopach. Są niezbędne, bo teoria często bardzo różni się od rzeczywistości. Pracę załatwia się w różny sposób: samemu, szukając w Internecie i korzystając z oferty przedstawionej przez UAM. Kopiemy w kraju i za granicą – od Egiptu aż po Irlandię. Praktyka praktyce nierówna, bywają bardzo ciężkie i całkiem przyjemne. Za każdym razem wiążą się jednak z wysiłkiem fizycznym wykonywanym przez 6 dni w tygodniu (a we wrześniu, gdy zamykamy sezon, nawet przez 7) przez co najmniej 8 godzin. Oprócz machania łopatą i pędzelkiem sporządzamy też plany inwentaryzacyjne i rysunki. To odpowiedzialna praca, bo błąd w metryczce może zmienić całą chronologię stanowiska. Są też, oczywiście, przyjemne chwile, praca jest bardzo integrująca. Można też zarobić, w Polsce najwięcej płaci się za prace ratunkowe na przyszłych autostradach: po odbyciu miesiąca bezpłatnej praktyki, za kolejny można dostać nawet 1,6 tys. zł. Przyjemna jest też świadomość, że niekiedy pracuje się z autorytetami w dziedzinie archeologii i na sąsiednim stanowisku kopać może człowiek, z którego podręczników uczyliśmy się w ciągu roku.

Biuro Karier

Biura Karier działają na większości dużych polskich uczelni. Biuro promocji zawodowej studentów i absolwentów UAM codziennie zamieszcza na swojej stronie nowe oferty pracy. Oprócz tego organizuje międzyuczelniane Targi Pracy, prowadzi również szkolenia dla osób poszukujących zatrudnienia. Jego działalność z jednej strony służy pomocy studentom, z drugiej budowaniu wizerunku uczelni wśród pracodawców i nawiązywaniu z nimi współpracy. Na stronie Biura znaleźć można zarówno oferty praktyk, jak i pełnopłatnych zajęć.

•• **Strona Biura:** www.biurokarier.amu.edu.pl

Ćwiczenia
z kształcenia

My life – Historia opowiedziana

Archiwum ludzkich losów

W szczytowym punkcie starań o integrację, o zbliżenie polsko-niemieckie zauważyłem, że pogłębiona refleksja nad ludzkim życiem buduje porozumienie między podziałami. W ludziach rodzi się empatia, współodczuwają poniesione krzywdy. To jest bardzo cenna rzecz. Pomyślałem, że warto pokusić się o spisywanie biografii, chociażby ze względów moralnych, aby nie zostały zapomniane – mówi dr Krzysztof Wojciechowski, prezes stowarzyszenia My life.

Początki

Początki były trudne. Na ogłoszenie o poszukiwaniu chętnych do spisywania biografii odpowiedziały dwie osoby. Ale przez pierwszy rok nie spisały żadnej. Obecnie wokół stowarzyszenia zgromadzona jest grupa blisko 1000 osób, w tym m.in. Polsko-Niemiecka Akademia Seniorów, członkowie Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Powstają projekty, dzięki którym seniorzy mają okazję m.in. nauczyć się obsługi komputera, poznać podstawy sztuki fotografowania czy porozmawiać przy kawie w Kawiarni Opowiadań.

Archiwum Losów Ludzkich liczy ok. 100 pięknie wydanych biografii i ponad 1000 materiałów pochodzących z gazet, a także nadesłanych przez osoby z zewnątrz. My life posiada dwa portale internetowe (niemiecki i polski), dzięki którym już w przyszłości każdy będzie mógł online dołączyć swoją biografię. Jest też zainteresowanie społeczne. W tym roku stowarzyszenie zostało nagrodzone w ramach niemieckiego programu Wybrane Miejsce 2007 roku, zostało wybrane spośród 1500 kandydatów.

– Marzy nam się – mówi dr Krzysztof Wojciechowski – że za 200 lat powstanie tutaj miejsce, w którym Europa Środkowa będzie miała cały rezerwuar historii w liczbie milionów biografii. Chciałbym, aby był on odpowiednio opracowany. To jest przecież subiektywny ludzki świat, który trudno przedstawić w postaci zobiektywizowanego opracowania naukowego.

Utrwalenie doświadczeń

My life jest wspólnym projektem Niemieckiego Stowarzyszenia My Life Historia Opowiedziana i Fundacji na rzecz Collegium Polonicum w Słubicach. Mimo że stowarzyszenie działa transgranicznie po obu stronach Odry, jego siedziba mieści się w jednym miejscu – w bibliotece CP, tam też znajduje się Archiwum Losów Ludzkich.

Geneza stowarzyszenia jest złożona: z jednej strony u jej podstaw leżą troski natury politycznej, a mianowicie,

aby zbliżyć Polaków i Niemców, z drugiej jednak jest potrzeba utrwalania ludzkich losów. – Nasze społeczeństwo się starzeje – mówi Wojciechowski – za 30-40 lat jego lwią część stanowić będą seniorzy, to w historii gatunku sytuacja niespotykana. – Trzeba dać starszym osobom szansę, aby przekazały swoje doświadczenia generacyjnie – dodaje.

Biografie

Opracowanie jednej biografii trwa 2 tygodnie. Jak na razie nie brakuje respondentów, zwykle są to osoby polecane pocztą pantoflową. W dużej mierze biografie są zbierane w ramach projektów, np. „Z wrogów przyjaciele”, dzięki któremu powstało ok. 20 życiorysów polskich i niemieckich. Co ciekawe, po stronie niemieckiej projekt ten nazywał się „Z obcych przyjaciele”. Poprawnym politycznie Niemcom nie przechodziło przez gardło określenie „z wrogów”. Teraz w przygotowaniu jest projekt o opozycjonistach po polskiej i niemieckiej stronie w czasach późnego socjalizmu.

Dla potrzeb rozmowy wymyślona została lista 90 pytań. Wśród nich jest pytanie o zapach dzieciństwa. – Ludzie odpowiadają, że jest to zapach świeżo upieczonego chleba, zapach wypastowanej podłogi – mówi Monika Barszczewska, koordynatorka programu „Biograf”. Pytania są po to, aby dobrze zacząć, ludzie zwykle na początku czują się skrępowani, ale po paru chwilach są gotowi do opowiadania swoich losów.

Wszystkie biografie mają taką samą formę. Wydane są w formie książkowej, ze zdjęciami, pięknie oprawione. Wszystkie dostępne są w dwóch językach: polskim i niemieckim. Obecnie w archiwum znajduje się około 100 biografii przygotowanych przez stowarzyszenie.

Respondenci

Stowarzyszenie zajmuje się losami zwykłych ludzi. Z jednej strony są to przesiedleńcy ze Wschodu, z drugiej wypędzeni z dawnych terenów niemieckich. To sprzyja pewnym prawidłowościom. W zgromadzonych materiałach ponad 60 procent stanowią wspomnienia z czasów wojny. Jest to dowód na to, że dramatyczne historie zajmują w pamięci najwięcej miejsca. Takim przykładem jest biografia Harro Hessa – niemieckiego dziennikarza, bardzo zaangażowanego w sprawy porozumienia polsko-niemieckiego. Hess miał sielskie dzieciństwo w okupowanej Łodzi, jednak po przegranej wojnie musiał z niej uciekać. Jego biografia stanowi opis 100 dni ucieczki i rozdyma się na całe życie. – Niezależnie od

Pogranicze
jest miejscem,
w którym historia
bardzo zamieszła
w ludzkich
życiorysach



tego, czy się uciekało, czy było mordowanym, to wspomnienia, światy mają subiektywny ciężar, który jest porównywalny – mówi Wojciechowski. – Dlatego z Niemcami trzeba rozmawiać poważnie – dodaje.

Co ciekawe, w archiwum nie ma biografii, w której byłaby mowa o nienawiści do Niemców, natomiast są historie, w których ludzie po latach, poznając sąsiadów zza Odry, zaczęli angażować się w porozumienie obu narodów. Po drugiej stronie natomiast zdarzają się wspomnienia opowiadane po raz pierwszy od czasów wojny. Niemcy mają w tym względzie pewną blokadę. W rodzinach mężczyźni nie opowiadali tego, co działo się na froncie, jak przetrwali okres niewoli. Na tej płaszczyźnie opowiedane historie zaczęły pełnić funkcję terapeutyczną.

Biografie dwuznaczne moralnie

– Nigdy nie oceniamy swoich rozmówców. Może właśnie dlatego ludzie odpowiadają tak szczerze. Życie ludzkie jest wystarczająco długie, aby nie być jednoznaczne i zbyt długie, żeby nie było dwuznaczne – mówi Wojciechowski. – W archiwum znajduje się historia życia pewnego Ślązaka, który przez przypadek – jako 14-letnie dziecko – trafił do Hitlerjungend i został młodym hitlerowcem. W trakcie wojny jako niemiecki żołnierz walczył

przeciw Rosjanom, po czym trafił do niewoli. Po wojnie wrócił do Niemiec i tam został nauczycielem języka polskiego. Napisał kilka znanych podręczników do nauki polskiego dla cudzoziemców. Dostał też odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, ponieważ w trakcie wojny pomógł rodzinie żydowskiej wydostać się z Niemiec.

I bądźmy teraz mądrzy, jak go ocenić? Historia jest jasna tylko na poziomie abstraktów, w których naród walczy z narodem. Ale jak się schodzi na poziom jednostek, to wszystko się rozmywa, miesza się – i to jest prawda, którą chcemy przekazać.

Kto interesuje się biografiami?

Archiwum Losów Ludzkich najbardziej zainteresowani są dziennikarze – głównie po stronie niemieckiej. Biografie są gromadzone i udostępniane tylko na miejscu i za zgodą właścicieli. Jeśli jest pozwolenie, wówczas każdy może je zobaczyć, przeczytać. – To wspaniałe materiały na artykuły czy słuchowiska radiowe – przekonuje Wojciechowski. W przyszłości archiwum będzie zapewne nieocenionym źródłem informacji dla politologów, historyków, etnologów itp.

Biografie są też czytane w ramach organizowanych przez stowarzyszenie imprez.

Plany na przyszłość

Stowarzyszenie planuje ostrożnie. Obecnie ma problem, aby zdobyć 700 zł na tłumaczenia. Nie ma też stałych etatów, choć są osoby, które w stowarzyszeniu działają od początku. Szukając określenia dla stylu pracy My life, Wojciechowski mówi, że jest to ciągły wysiłek zdobywania pieniędzy i koncipowania projektów. Plany jednak są i to nie byle jakie: miliony życiorysów za 50 lat, nowa siedziba, najlepiej statek pływający po Odrze, tak, aby był ogólnodostępny zarówno dla Polaków, jak i Niemców. Poza tym trzeba doprowadzić do zmian w mentalności społecznej, tak, aby spisywanie biografii stało się elementem kultury codziennej. Tak, aby nikogo nie dziwiło, że dziadek w pewnym momencie życia spisuje swój życiorys i obdarowuje nim bliskich.

Magdalena Ziótek

biografie

ŻYĆIE UNIwersYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007

15



W jubileuszowym kontekście

Życie według Lorenca

Jubileusze to moment, w którym warto i trzeba spojrzeć za siebie. Choćby po to, by „z myślą o przeszłości, ku przyszłości się skłonić”.

Z gronem profesorów-jubilatów (na zdjęciu obok) spotkał się rektor, prof. Stanisław Lorenc. Były podziękowania, miłe słowa, gratulacje. Ale tak naprawdę – to całej prawdy podczas spotkania nie powiedziano. Rektor Lorenc nie przyznał się, że on sam też jest jubilatem. „Czterdziestolatkiem”.

Od kiedy młodego chłopaka urodzonego w Radlinie, pod Jarocinem, pobierającego nauki w Liceum Jarocińskim zaczęła fascynować nasza stara Ziemia i jej wnętrze – trudno powiedzieć. W liceum miał trzy pasje. Wychowanie fizyczne – grał w siatkówkę, zdobywał przyjaciół, kolegów, bo właśnie w sporcie najłatwiej pokonywać jakieś bariery nieufności, uczyć się współdziałania. Pociągała go też historia, fizyka.

Czy te sympatie spotkały się potem, zrealizowały w geologii, którą wybrał i której studiowanie rozpoczął we Wrocławiu? I owszem. Stanisław Lorenc potrafił znaleźć dla nich wspólny mianownik. Geolog, to ktoś, kto dużo pracuje fizycznie w terenie: wspina się, przerzuca kamienie, wali młotem... Tak więc ciężka fizyczna jest nieodzowna. A historia? Czymże jest historia naszych kilku wieków wobec historii Ziemi, ze swoimi 4 miliardami lat, 500 milionami od czasu, kiedy pojawiło się na niej życie? No i fizyka. Tu może niekoniecznie ona sama się przydała, ile raczej interdyscyplinarny sposób patrzenia, jakiego nauczył Stanisława Lorenca jego nauczyciel fizyki z liceum.

•• Czterdzieści lat

– Kiedy patrzę na moje zdjęcia sprzed 40 lat i porównuję z tym obrazem, który teraz widzę w lustrze, myślę, że czterdzieści lat to dużo, to dość dużo... Ale kiedy zastanowić się nad wydarzeniami, które w tym czasie miały miejsce, nad przeżyciami – wtedy się to wszystko skraca. Od chwili, kiedy człowiek zaczął studiować, robić doktorat; kiedy założył rodzinę; potem Wrocław: doktorat, ślub, został ojcem córki, doktorat... Wszystko to tak przebiegało, że ledwo się człowiek obejrzał i... habilitacja, przeżycia stanu wojennego, przenosiny do Poznania.



Zdarzyło się wówczas tyle rzeczy, które teraz w pamięci zlewają się i w jedno... Funkcje rektora, prorektora, wyjazdy, wyprawy. Gdyby detalicznie zliczyć to wszystko, to 40 lat wyda się bardzo długim okresem, miesza się pojęcie niedawno, kiedyś...

•• Miary czasu

– Punktem odniesienia może być Ziemia, jej dzieje. Czasem zasypywany sprawami „bardzo ważnymi”, które podsuwa życie, myślę sobie, dlaczego człowiek, gatunek homo sapiens, jeden z iluś tam gatunków żyjących na Ziemi tak uparcie sądzi, że jest w dziejach planety tak ważnym.

•• Pokora

– Jesteśmy elementem natury. Uważamy, że opanowaliśmy świat i jego prawa. To oczywiście nieprawda, która jawi się wyraźnie w obliczu natury, jej zjawisk.

•• Odpowiedzialność

– To trudne. Bo bycie odpowiedzialnym za innych, za wydarzenia, decyzje... ogranicza. Nie pozwala na wszystko, każe ważyć, zastanawiać się, wybierać. I to tak, aby nie zaszkodzić otoczeniu, żeby było najbardziej przystawalne do otoczenia.

Czasami trochę zazdrośnie patrzę na szalone pomysły, na osoby, które potrafią dać się porwać wirowi, bez względu na to, co będzie dalej.

Jestem zdania, że w pewnym sensie najbardziej odpowiedzialną pracę ma ktoś, kto... sortuje ziemniaki. Przy każdym z nich musi bezbłędnie odróżnić i orzec, czy jest on dobry czy zły. I musi ponieść tego konsekwencje, czyli wrzucić ziemniak na odpowiednią stertę. Tak, wybory między tym co dobre, tym co złe są trudną umiejętnością czy nawet sztuką. Czy można się jej zwyczajnie nauczyć? Jak, od kogo?

•• Zarządzanie nauką

– To bardzo skomplikowana rzecz, bo naukę tworzą indywidualności. One są mniejszością, ale odgrywają wielką rolę. Kierowanie nauką to delikatna sprawa, nie wolno zaprzepaszczać poczynań, które są generowane przez indywidualistów. Ale równocześnie, zarządzając nauką, trzeba dbać o to, żeby te indywidualne impulsy włączyły się w całość działania.

•• Granice

– Są zawsze; kompetencji, wyrozumiałości. Myślę jednak, że granice nie są wytyczone raz na zawsze. Po sobie widzę, że z biegiem czasu granice wyrozumiałości przesuwają się, rozszerzają. Człowiek dopuszcza różne punkty widzenia.

Staram się tak działać, żeby granice mojej wyrozumiałości nie ograniczały niczyjej swobody. To ważny temat.

•• Poczucie dna

– Świadomość dna jest bardzo w życiu potrzebna. Mówi się, że „dotyka się dna, coś poniżej dna”. Wyznacza granice. Ale dno dla mnie jest i z innych powodów bardzo interesujące: dno oceaniczne, którego niejednokrotnie dotykałem. To miejsce, gdzie stykają się dwa ogromne żywioły: ogień i woda. I w tym miejscu niekiedy pojawia się człowiek. Wtedy czuje się podziw, pokorę, poczucie swego miejsca. To trwa chwilę, ale w pamięci ona nie mija.

•• Etyka

– Uważam, że tę wiedzę etyczną, moralną człowiek zdobywa nieustannie. Nigdy to zdobywanie się nie kończy. Nauczycielem jest życie. Fakt, podsuwa ono swoich rozmaitych posłańców. W rodzinie, w szkole, na studiach, w kontaktach między ludźmi. Trzeba ich nie przegapić, uważnie słuchać, brać co najlepsze.

•• Decyzje

– Wiele lat trzeba było, zanim nabrałem, choćby umiarkowanego zaufania do swoich własnych decyzji. Chyba więc już mogę powiedzieć, że w tej chwili szalonego błędu (może w szczególnych przypadkach, których dziś nawet nie umiem sobie wyobrazić) bym nie popełnił. Nadal uważam, że życie, podejmowanie w nim istotnych decyzji, to znacznie trudniejsza sprawa, niż nauczenie się kilku zasad, których trzeba przestrzegać w nauce. Nauka rozróżniania złego od dobrego to... supernauka.

•• Kamienie

Studia ukończył zdaniem egzaminu magisterskiego w 1967 roku. Podjął pracę na Uniwersytecie Wrocławskim, w Zakładzie Mineralogii i Petrografii, pod kierunkiem profesora Maślankiewicza, wybitnego znawcy kamieni szlachetnych, zwłaszcza brylantów.

Profesor S. Lorenc raczej zajmował się pierwszymi wierceniami głębokimi, poszukując na tak zwanym Niżu Polskim złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Współpracował z przedsiębiorstwami poszukiwawczymi w Pile, w Zielonej Górze; był jednym z pierwszych, którzy pisali prace o strukturach rafopodobnych w okolicach Żmigrodu, Kościana, na których to potem ropę i gaz odkryto (za te badania uzyskał tytuł doktora).

Co do kamieni, to kamieniem wybranym jako szczęśliwy stał się dla profesora Lorenca marmur – skała wapienna szlachetnie zmetamorfizowana, z łupkami miedzionośnymi. Badał go w Niemczech, potem w Górach Kaczawskich. Światową renomę zyskał z czasem jako badacz dna oceanicznego. Jako jedyny Polak uczestniczył w międzynarodowych badaniach dna w strefach wulkanicznych. Należy do międzynarodowej grupy badającej rozwój szelfu wietnamskiego i sundajskiego. Podczas kilku rejsów na południowym Pacyfiku, Oceanie Indyjskim, Morzu Południowochińskim zgromadził unikatowy i bezcenny materiał skalny.

•• Zasady

– Mam, jak sądzę, przydatne tu predyspozycje do kojarzenia ludzi i wydarzeń, mam kilka haseł–zasad, na przykład: jeżeli się nie ma nic do powiedzenia, to się nie mówi; że wszystko trzeba robić jak najprościej, ale nie prościej.

Jolanta Lenartowicz

Aula koncertowa

- • Zwieńczeniem, bardzo interesujących, trzech filharmonicznych wieczorów kameralnych w Auli Novej (Akademia Muzyczna), podczas których wykonano wszystkie tria fortepianowe Ludwiga van Beethovena, był występ „European Fine Arts Trio” w składzie: skrzypek Tomasz Tomaszewski (Polska), wiolonczelista Pi-Chin Chien (urodzona na Tajwanie) i pianista Francois Killian (Francja) w auli UAM (11. V) w Koncercie potrójnym Beethovena. Niestety, słuchacze zafascynowani pięknem kameralistyki międzynarodowego zespołu raczej rozczarowali się zbyt małą spójnością brzmienia i formą interpretacji solistów w powszechnie znanym dziele z orkiestrą. Prawdopodobnie – zmęczeniem muzyków Beethovenowskim maratonem należy tłumaczyć też mało satysfakcjonujący bis w postaci części jednego z 11 opusów owego cyklu. Próbowaliśmy zatem koncentrować uwagę na I Symfonii Gustava Mahlera, którą po latach odważyli się znów zagrać filharmonicy, pod dość często ostatnio goszczącym u nas dyrygentem Radosławem Szulcem. Już sam fakt zmierzenia się z tym dziełem trzeba odnotować z szacunkiem. Wprowadzenie do koncertu wygłosiła Halina Lorkowska.
- • 18. maja – w dniu urodzin Karola Wojtyły – Filharmonia Poznańska w szczególny sposób odwołała się do pamięci o polskim Papieżu. Dyrektor Wojciech Nentwig po prostu zamówił u Zbigniewa Kozuba stosowny utwór. Kompozytor, autor muzyki do filmu telewizyjnego „Pielgrzym”, uczynił z pierwowzoru „autonomiczną” – jak sam to określa – pozycję. Jej prawykonomaniu towarzyszyły obrazy filmowe. A poprzedziło poruszające słowo Marka Dyżewskiego o sztuce muzycznej retoryki Jana Pawła II. Tego wieczoru filharmonicy przypomnieli też postać swego patrona – Tadeusza Szeligowskiego (1896– 1963), prezentując jego Koncert fortepianowy, powstały w 1939 r. Solistą był Bogdan Czapiewski, świetny pianista z Gdańska i jego błyskotliwej interpretacji nade wszystko zawdzięczamy ciekawe odnowienie kontaktu z kompozytorem, który w powojennym Poznaniu pozostawił wiele trwałych śladów, nie tylko twórczych. Po przerwie zabrzmiały dwa dzieła Jeana Sibeliusa, największego fińskiego twórcy późnego romantyzmu: „Pieśń wiosenna” i szczególnej wartości V Symfonia. Dyrygował Jerzy Maksymiuk.
- • Po ciągle jeszcze wspominanym, kwietniowym Koncercie Poznańskim ze zgoła sensacyjnym występem polskiego śpiewaka Piotra Beczały, dotąd prawie w Polsce nieznanym, 378. program tego cyklu (26. V) również dostarczył niemało wrażeń. Zrazu wcale nie muzycznych. Mimo 30-stopniowego upału, słucha-

O „architekturze kobiecości”

L iteratura austriacka w damskim wydaniu i jej najróżniejsze aspekty były tej wiosny przedmiotem dwudniowej międzynarodowej konferencji z udziałem polskich i austriackich literaturoznawców.

Zorganizowana w dniach 19-20 kwietnia pod hasłem „Architektura kobiecości. Konstruowanie tożsamości w twórczości współczesnych pisarek austriackich” stała się okazją do szerokiej wymiany poglądów i polemik literackich. Jej organizatorzy – Instytut Filologii Germańskiej – Zakład Literatury i Kultury Austriackiej z ramienia poznańskiego Uniwersytetu, Austriackie Forum Kultury z Warszawy oraz Austriacki Ośrodek Kultury UAM w Poznaniu zadbali o zgrabne ramy organizacyjne w trakcie i poza czasem obrad, łącznie z wieczorem na Starym Rynku.

Tematyka konferencji objęła z jednej strony pogłębione spojrzenie na twórczość wybranych autorek – Barbary Frischmuth, Marlene Streeruwitz, Evelyn Schlag, El-

Od kobiety-wampa
po kobietę-matkę,
a wszystko to
na podstawie
szerokiego spektrum
twórczości
współczesnych pisarek
austriackich i nie tylko

friede Kern czy też noblistki Elfriede Jelinek.

Z drugiej strony podjęła wątki istoty kobiecej ekspresji, pytania o tożsamość i uwarunkowania kobiecy piszącej oraz stereotypy jej postrzegania, zagadnienia zmysłowości, akceptacji, ograniczeń i tabu w literaturze, przybliżając różne elementy owej tytułowej architektury kobiecości, od kobiety-wampa po kobietę-matkę, a wszystko to na podstawie szerokiego spektrum twórczości współczesnych pisarek austriackich i nie tylko.

W obradach toczących się w języku niemieckim udział wzięli wybitni specjaliści literaturoznawcy z polskich i austriackich ośrodków germanistycznych. Ze strony austriackiej wystąpienia zaprezentowały: prof. dr Konstanze Fliedl z Salzburga i dr Hildegard Kernmayer z Grazu; z polskiej – prof. Bożena Hołuj (Warszawa), dr Alina Kuzborska (Olsztyn), dr Joanna Ławnikowska-Koper (Częstochowa), dr Monika Szczepaniak (Bydgoszcz), dr Anna Rutka (Lublin), dr Artur Pełka

cze w komplecie przybyli do auli i bodaj po raz pierwszy na taką skalę mogli ocenić, czym dla tego magicznego miejsca stała się... klimatyzacja. Bez niej, zapewne dużo trudniej byłoby tego popołudnia w pełni rozkoszować się nadzwyczajnym urokiem muzyki, jaką zaprezentował najpierw Marcus Groh, 37-letni pianista niemiecki, m.in. zwycięzca w 1995 r. Konkursu im. Królowej Elżbiety w Brukseli. Pięknie zagrał słynny Koncert Griega, od pierwszego do ostatniego dźwięku w spójności z dyrygentem i orkiestrą, nie zapominając o żadnym z niezliczonych detali tego pozornie łatwego w odbiorze a jakże głębokiego utworu. Dowodem wielkiej muzykalności i wrażliwości solisty, owacyjnie nagrodzonego, było też dodane na bis, rozmarzone Intermezzo Brahmsa. Duże i w pełni zasłużone brawa od publiczności Koncertów Poznańskich otrzymał też kolejny raz dyrygent Łukasz Borowicz – za starannie wypracowane i efektownie przedstawione przeboje muzyki bałkańskiej: Rapsodię węgierską nr 1 Ferencza Liszta, Rapsodię rumuńską A–dur George’a Enescu i Tańce z Galanty Zoltana Kodalya, a na samym początku – utwór swego mistrza Bogusława Madeya – „Valse en Rondeau”, niestety, niedawno zmarłego dyrygenta, kompozytora, pianisty i pedagoga, który w 1959 r., po studiach w ówczesnej poznańskiej PWSM, na estradzie auli UAM zadebiutował jako artysta wszechstronny. Do pełni, bogatego we wrażenia wieczoru, swoje „trzy grosze” informacji, komentarza i żartu dorzucił – jak zwykle z wdziękiem – Krzysztof Szaniecki.

- Do grona organizatorów życia muzycznego coraz aktywniej włącza się Fundacja „Apollo”. Firmowany przez nią koncert (27. V) orkiestry „Sinfonietta Polonia”, złożonej z młodych muzyków Warszawy, Wrocławia, Poznania i Bostonu, a której twórcą jest Cheung Chau, amerykański dyrygent chińskiego pochodzenia, okazał się wydarzeniem. Jego autorem był w pierwszym rzędzie Colin Carr, fenomenalny

wiolonczelista, występujący na najsłynniejszych estradach ze znakomitymi zespołami i dyrygentami, równocześnie profesor Królewskiej Akademii Muzycznej w Londynie. Zagrał dwa wielkie przeboje: „Kol Nidrei” Maxa Brucha i Wariacje na temat rokoka Piotra Czajkowskiego. Program oprawiły popularne dzieła orkiestrowe: Cztery eseje Tadeusza Bairda i Symfonia „Szkocka” Felixa Mendelssohna-Bartholdy’ego.

- Doroczny Dzień Dziecka stał się okazją aż dwóch specjalnych zdarzeń muzycznych w auli, adresowanych do najmłodszych melomanów, którzy tłumnie wypełnili jej wnętrze. Filharmonicy (1. VI) pod dyr. Radosława Szulca, przeszło dwie godziny próbowały opanować audytorium w wieku od lat 5 do 105. Najlepszy był początek – z „Symfonią dziecięcą” Leopolda Mozarta i pomysłem zaproszenia do jej odtworzenia także słuchaczy, wiekiem odpowiadających tytułowi utworu. Trudniej przyswajano Suitę ze „Śpiącej Królowny” Czajkowskiego w wersji fortepianowej na 4 ręce w wykonaniu siostr Anny i Ines Walachowski, znanego zwłaszcza w Niemczech duetu, rodem z Wrocławia. A jeszcze większe problemy (orkiestrze i sporej części publiczności) sprawiało 40-minutowe skupienie się nad Symfonią „Pastoralną” Beethovena.
- Natomiast w niedzielne popołudnie (3. VI) Agnieszka Duczmal ze swym „Amadeusem” zaledwie w godzinie – chyba efektowniej i efektywniej – zabrała muzyką podobnie ekspresyjną widownię. Tą samą „Symfonią dziecięcą” (tyle że przypisaną Michaelowi Haydnowi), a przede wszystkim – „Karnawałem zwierząt” Camille’a Saint-Saënsa z pianistami prof. Andrzejem Tatarskim i 16-letnią Kingą Mikołajczak oraz z grupą uczniów Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w kunsztownych kostiumach. Układ choreograficzny (na miarę warunków auli) owej „Wielkiej Fantazji Zoologicznej” opracował Mirosław Różalski. (rp)

w austriackim kontekście

(Łódź) i poznańskie germanistki dr Joanna Drynda i dr Justyna Krauze–Pierz. Nie zabrakło wystąpienia dr. Waltera Marii Stojana – dyrektora Austriackiego Forum Kultury z Warszawy, głos zabrali też lektorzy austriaccy mgr Christof Totschnig (Toruń) i dr Helmut Hofbauer (Wrocław).

W podwójnej roli wystąpiła dr Monika Wogrolly zarówno prezentując referat, jak i własną twórczość podczas wieczoru autorskiego, wbudowanego w program pierwszego dnia konferencji. Pochodząca z Grazu autorka (rocznik 1967), absolwentka germanistyki i studiów filozoficznych na Uniwersytecie w Grazu, pisarka, dziennikarka, uhonorowana licznymi nagrodami i stypendiami literackimi, przedstawiła fragmenty swych powieści. Ożywiona dyskusja towarzysząca obradom jak również w kulturalnych dowiodła żywego zainteresowania tematem i potrzeby podobnych inicjatyw na przyszłość. Konferencji towarzyszyła wystawa literacka zatytułowana „Autorki, pi-

„Polak – Austriak
dwa bratanki”

sarki, poetki austriackie: panorama literatury najnowszej”. Jej uroczystego otwarcia dokonał w piątek 20 kwietnia dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, dr Artur Jazdon wraz z kierownikiem Austriackiego Ośrodka Kultury, mgr Bernadeta Sturzbecher. „Polak – Austriak dwa bratanki” – tak trawestując znane powiedzenie dyr Jazdon nawiązał do długoletniej dobrej współpracy w dziedzinie rozwijania polsko-austriackich kontaktów. Wystawa zorganizowana przez Austriacki Ośrodek Kultury UAM we współpracy z Biblioteką Uniwersytecką UAM w holu Biblioteki Uniwersyteckiej zaprezentowała twórczość zarówno znanych i uznanych pisarek takich jak: Barbara Frischmuth, Ingeborg Bachmann, Elfriede Jelinek, jak i przedstawicielkę najmłodszego pokolenia, wśród nich, np. Moniki Wogrolly, Kathrin Röggla czy też Marlene Streeruwitz, a wszystko to ze zbiorów Austriackiego Ośrodka Kultury UAM. **Aleksandra Wiśniewska**

ul. A. Skałkowskiego

UCZONE ULICE Wizjoner



W dziejach naszej uczelni niewielu było uczonych, którzy mieli odwagę głosić poglądy tak radykalnie różne od swoich kolegów. Często obrażany za krytykę, jakiej poddawał postaci historyczne, zawsze budził emocje zaciekawionych studentów.

Adam Skałkowski należał do licznego „zaciągu” naukowców o kresowych korzeniach, którzy w 1919 roku tworzyli przyszły UAM. Urodził się bowiem we Lwowie 30 września 1877 roku w rodzinie wziętego adwokata Tadeusza Skałkowskiego, uczestnika powstania styczniowego. Początkowo nauki pobierał w domu, by w wieku 13 lat wstąpić do IV Gimnazjum Klasycznego we Lwowie. W 1896 roku zdawszy maturę, rozpoczął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza na fakultecie prawno-politycznym i kontynuował na fakultecie filozoficznym. Wówczas poznał też Szymona Askenazego, który wywarł duży wpływ na rozwój zainteresowań młodego naukowca. Skałkowski pozostał na uczelni, a wiedzę o historii Europy poszerzał podczas wyjazdów do Getyngi, Berlina i Paryża (gdzie zatrudnił się jako nauczyciel w szkole polskiej). Pracę doktorską obronił w 1906 r. pod kierunkiem prof. Askenazego, a jej tematem był życiorys gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, jednej z ulubionych postaci historycznych Skałkowskiego. W następnych latach pracował w różnych lwowskich instytucjach, m.in. odbywał praktykę w Bibliotece Uniwersyteckiej. W latach 1903-1910 oficjalnie pracował w gimnazjum, którego sam był wychowankiem. W rzeczywistości jednakże nadal przebywał w Paryżu, a długotrwałe badania tamtejszych archiwaliów stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej o Legionach polskich (praca obroniona w 1913 r.). Przez kolejne sześć lat z wyjątkiem okresów wojennej zawieruchy, która dotknęła Lwów w roku 1914 i l. 1918-1919, prowadził wykłady na Uniwersytecie Lwowskim. Cieszył się też szczęściem rodzinnym u boku żony Antoniny, córki sławnego Miriama Przesmyckiego oraz dzieci Elżbietki i Tadeusza.

W 1919 roku przenosi się Skałkowski do Poznania, gdzie obejmuje stanowisko profesora historii nowożytnej i prowadzi wykłady z dziejów Francji. Rodzinę spotyka jednak cios: wkrótce po przyjeździe umiera żona Antonina. Jednak już w 1920 r. Adam Skałkowski poślubia nauczycielkę Stanisławę Karpińską. 19 listopada 1920 roku zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w rok później zwyczajnym. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne pozostaje kierownikiem Katedry Historii Nowożytnej. Napisać, że

jego zajęcia cieszyły się powodzeniem u studentów, to mało. Archiwa potwierdzają, że na wykłady profesora chodziło nawet po kilka razy więcej studentów niż na zajęcia jego kolegów. Skałkowski przyciągał młodzież swobodą myślenia. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że śmiałością sądów historycznych wyprzedził swoją epokę. Krytykował m.in. Kościuszkę, jednego z bohaterów panteonu narodowego, co poczytywano mu nieomal za bluźnierstwo. Twierdził, że była to postać nieudaczna i mierny wódz, któremu wybitnie pomogły zbiegi okoliczności. Z drugiej strony bronił ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego, argumentując, że oceniany jest zbyt surowo i w oderwaniu od realiów, w jakich przyszło mu panować. Spuścizna naukowa prof. Skałkowskiego obejmuje prace głównie dotyczące XVIII i XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem epoki napoleońskiej. W latach 1921-1929 ukazały się IV tom „Korespondencji ks. Józefa Poniatowskiego”, w 1927 roku monografia „Józef Wybicki 1747-1795”, a w 1924 roku wywołująca najwięcej kontrowersji praca: „Kościuszkę w świetle nowszych badań”. Opublikował również prace o wybitnych Wielkopolanach, m.in. Józefie Sułkowskim. Dziś prace Adama Skałkowskiego z reguły nie są jednak wznawiane.

Spośród studentów uczęszczających na seminaria prof. Skałkowskiego wyrosło całe pokolenie, preferujące badania monograficzne, co również poczytuje się Skałkowskiemu za zarzut. Skałkowski udzielał się w instytucjach naukowych, od 1930 r. związany był z PAU, działał w PTPN, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Historycznej. Pisał hasła do „Polskiego Słownika Biograficznego”, bo jak wspomniano właśnie życiorysy sławnych postaci zajmowały go najbardziej.

W styczniu 1949 roku przeszedł na emeryturę, przez krótki czas pracując jeszcze w Bibliotece Uniwersyteckiej. Po ciężkiej chorobie, nie powrócił do zdrowia i zmarł 17 kwietnia 1951 roku. Jego prochy spoczęły na cmentarzu górczyńskim. Jego imię upamiętnia ulica na os. Różany Potok.

Ewa Woźnińska

Korzystałam z artykułu Karola Olejnika z książki „Wybitni historycy wielkopolscy” pod red. Jerzego Strzelczyka

Politologia na swoim Wkrótce przeprowadzka

Z Tadeuszem Wallasem, zastępcą dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa rozmawia Jolanta Lenartowicz



- **Jeszcze nie tak dawno w mroźny dzień wmurowano kamień węgielny pod budynek dla politologii. Wydaje się, że „dopiero co” podpisano akt erekcyjny i rozpoczęto prace przy budowie obiektu, w którym na Morasku swoją siedzibę znajdzie Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, a tu już...niedługo przeprowadzka.**

Proces budowy przebiegał planowo i bardzo sprawnie. Obecnie kończy się wyposażanie pomieszczeń w meble. W zasadzie moglibyśmy już zacząć przeprowadzkę. Chcemy jednak najpierw wszystko urządzić tak jak trzeba, aby wraz ze zmianą adresu nie było przerw w normalnym funkcjonowaniu Instytutu.

- **Nowa siedziba była bardzo oczekiwana?**

– Tak, pomieszczenia przy ulicy Szamarzewskiego, czy jak to określa młodzież na „Szamarzewie” dawno przestały odpowiadać potrzebom rozwijającego się kierunku. Jesteśmy tu od 1976 roku.

- **Wiele się w tym czasie zmieniło.**

– Oczywiście, przede wszystkim od początku lat dziewięćdziesiątych gwałtownie wzrosło zainteresowanie ofertą dydaktyczną Instytutu. Pewnie dlatego, że zaproponowaliśmy kandydatom na studia nowe specjalności, które powstały w oparciu o analizę sytuacji na rynku pracy. Zwiększyła się również liczba pracowników i doktorantów oraz ich aktywność naukowa. Instytut stał się także organizatorem wielu konferencji naukowych i spotkań z politykami, dziennikarzami, dyplomatami itd.

- **Przybywało studentów (na całym zresztą rozrastającym się Wydziale Nauk Społecznych) „kurczyło się” miejsce...Ciasnota dokuczwała coraz bardziej. Nowy budynek stał się wybawieniem. Jak wiadomość o przeprowadzce na Morasko przyjęła społeczność instytutowa.**

– Powiem szczerze, na początku z pewną rezerwą.

- **A to dlaczego?**

– Morasko jest daleko, dojazd jest zły – mówiono. Specyfika naszego kształcenia wymaga „bycia w centrum”. Dosłownie i w przenośni. Pewną rezerwę wykazywali zwłaszcza pracownicy starsi.

- **Minęło?**

– Na szczęście niepokoje udało się rozwiązać. Sądzę, że teraz akceptacją dla przeprowadzki jest powszechna.

- **Trudno się dziwić, patrząc na nową siedzibę**

– Tak, w trzy kondygnacyjnym obiekcie znajdują się będą: w podziemiu – pomieszczenia techniczne; parter – zajmie biblioteka, dziekanat, pracownia telewizyjna, bufet i klub studencki. Tu także znajdzie miejsce salon wystaw i spotkań. Na pierwszym piętrze usytuowane zostaną sale dydaktyczne, pomieszczenia dla pracowników oraz lokale dla centrum radiowego, pracowni komputerowej. Ostatnią kondygnację zajmą lokale dla pracowników i pomieszczenia gospodarcze przede wszystkim pomieszczenia techniczne.

W nowej siedzibie „politologii” na Morasku, studenci i ich wykładowcy otrzymają do dyspozycji między innymi salę wykładową na 260 miejsc, 2 sale po 160 miejsc, 4 sale seminaryjne na 50 miejsc, 2 sale po 40 miejsc oraz 10 mniejszych.

- **Mówi się, że zbudowanie murów siedziby, to zaledwie pierwszy krok. Stworzenie w nich prawdziwego gmachu dla edukacji i wiedzy – to właściwe wyzwanie. Jak politologia teraz uwolniona z ciasnoty dosłownej zamierza rozwijać swoje aspiracje i możliwości.**

– Spodziewając się poprawy warunków lokalowych, już w mijającym roku uruchomiliśmy studia na kierunku: „stosunki międzynarodowe”. Spotkał się on z olbrzymim zainteresowaniem. W zeszłym roku tu padł uczelniany rekord „oblężenia” jednego miejsca przez chętnych na jego zajęcie. O każdy indeks ubiegało się 24 chętnych! Senat UAM na majowym posiedzeniu przychylił się do naszego wniosku i zaakceptował utworzenie od roku 2008/2009 kolejnego kierunku „dziennikarstwo i komunikacja społeczna”. To poszerza znacznie nasze perspektywy. Korzystając z dobrych warunków lokalowych, będziemy kształcić przyszłych dziennikarzy radia, telewizji i prasy, a także kadry dla potrzeb dziennikarstwa internetowego. Tu nabywać też będą umiejętności przyszli pracownicy działów promocji i reklamy. Poza tym oczywiście rozwijać będziemy studia w ramach kierunku „politologia”.

- **Pomieszczenia i warunki są, chętni do podjęcia nauki też. Potrzeba jeszcze właściwej kadry. Czy ona jest?**

– Już obecnie mamy 26 profesorów i doktorów habilitowanych oraz 42 doktorów. O awanse naukowe ubiegają się kolejne osoby. To pozwala na prowadzenie studiów na właściwym poziomie oraz na prowadzenie badań, a także prezentowanie ich na forum krajowym i zagranicznym.

Dziękuję za rozmowę

czas
na zmiany

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007



Na konkurencyjnym rynku –

Obecnie w Niemczech studiuje około 1,98 miliona studentów, połowa z nich to kobiety. Wśród 376 szkół wyższych 102 to uniwersytety, 170 to wyższe szkoły zawodowe, a ponad 69 to szkoły prywatne. Uniwersytety (Universitäten) podobnie jak w Polsce są typowymi uczelniami w klasycznym stylu, które łączą badania z nauczaniem. Szczególną wagę przykładają do badań podstawowych.

Kuźnie fachowców

Wyższe szkoły zawodowe (Fachhochschule) są prawdziwą kuźnią fachowców–praktyków. Nastawione na zastosowanie wiedzy w praktyce mają ścisłe kontakty z rynkiem pracy. Akademie zawodowe (Berufsakademie) nie są typowymi szkołami wyższymi, ale ich ukończenie jest często porównywane z zawodowym szkołami wyższymi. Mogą tu studiować osoby, które podpisały ze swoim pracodawcą kontrakt na kształcenie. Absolwenci tych szkół reprezentują często swoje firmy na rynkach zagranicznych. Prywatne szkoły wyższe (Private Hochschulen) pełnią na niemieckim rynku oświatowym drugorzędną rolę, studiuje w nich około 46000 studentów i są nowym, dopiero rozwijającym się fenomenem niemieckiej oświaty. Dużym powodzeniem cieszą się one wśród studentów zagranicznych.

Choć opłaty oscylują często w granicach od 1800 do 4700 euro za semestr, to uczelnie oferują potencjalnym studentom naukę w komfortowych warunkach, w małych grupach, praktyki w zakładach pracy i krótki czas studiów. Nie wszystkie szkoły spełniają te warunki i nie wszystkie są uznawane przez państwo. Dlatego Niemiecka Służba Wymiany Akademickiej (Deutscher Akademischer Austauschdienst – DAAD), która od 75 lat jest zaangażowana w utrzymywanie akademickich kontaktów z zagranicą ostrzega, że należy sprawdzić, czy ukończenie takiej szkoły nie będzie przysparzało w przyszłości problemów na rynku pracy.

Z zagranicznym paszportem

W roku akademickim 2004/2005 na wszystkich uczelniach niemieckich studiowało 250000 studentów z zagranicy, m.in. z USA (wzrost o 10%), Chin, Bułgarii, Polski, Rosji, a 69000 Niemców studiowało poza granicami kra-

ju. Prawie 21% studentów I roku miało zagraniczny paszport. W przypadku braku danego kierunku w Niemczech chętnym oferuje się naukę w 18000 międzynarodowych przedsięwzięć kooperacyjnych z prawie 4000 zagranicznych szkół wyższych w 140 państwach.

Czas na reformę

Hasłem reformy szkół wyższych jest wiedza zorientowana na zastosowanie, dlatego dużą wagę przywiązuje się do pozyskiwania dobrych kadr wykładowców, przekazujących przede wszystkim wiedzę praktyczną.

Opiekę dydaktyczną i naukową na najwyższym poziomie pełni prawie 23000 profesorów. Słowo profesor oznacza tytuł używany wobec osób piastujących funkcje akademickie. Jedynie profesorowie uniwersyteccy są urzędowymi nauczycielami szkół wyższych. Mają nie tylko prawo prowadzenia habilitacji, ale także najwyższe kwalifikacje akademickie i uprawnienia do nauczania w szkołach wyższych. Wyróżnia się różne stopnie profesorskie. Jednak w tej mierze nowatorską, porównywalną do małej rewolucji, ideą niemieckiego rynku jest pozyskiwanie wybitnych kadr – tzw. Juniorprofessoren. To młodzi ludzie, którzy od 2002 roku, mogą bez wymaganej habilitacji obejmować stanowiska zarezerwowane do tej pory tylko dla profesorów. Głównym kryterium stanowi jakość pracy doktorskiej. Angażują się oni bezpośrednio w niezależne badania oraz nauczanie w szkołach wyższych. Z prawie 800 do tej pory powołanych w tym trybie osób, co siódma, pochodzi z zagranicy, a jedną trzecią ogółu stanowią kobiety.

Wobec Strategii Lizbońskiej

W jej ramach uchwalono program, według którego w przeciągu 10 lat Europa stać się ma najbardziej dynamicznym, opartym na wiedzy obszarem gospodarczym świata. Strategia Lizbońska chce zrobić z Unii wzór gospodarczego, socjalnego i ekologicznego postępu na świecie. Poprzez różne środki polityczne dąży się do podniesienia tempa wzrostu produkcji i innowacyjności w UE. Miernikiem postępu są konkurencyjne uczelnie w USA i Japonii. Do 2010 roku wszystkie szkoły wyższe muszą się dostosować do nowych wymagań i zreformo-

przez
granicę

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007

Mapa geomorfologiczna

Na początku roku 2006, w związku z mijającą 100. rocznicą urodzin **prof. Bogumiła Krygowskiego**, podjęto w Instytucie Paleogeografii i Geoekologii UAM inicjatywę przygotowania numerycznej wersji Mapy Geomorfologicznej Niziny Wielkopolsko-Kujawskiej. Mapa ta, która powstała w dwóch etapach – w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, była jednym z ważniejszych osiągnięć naukowych Profesora Krygowskiego. Był on inicjatorem jej powstania, redaktorem naukowym i autorem wielu poszczególnych arkuszy. Była to pierwsza mapa geomorfologiczna tak dużego obszaru na terytorium Polski (ok. 68 tys. km²). Materiały zebrane przy jej tworzeniu wykorzystał



Profesor **Bogumił Krygowski** jest jednym z najwybitniejszych poznańskich geografów XX wieku. Uczeń Stanisława Pawłowskiego stopień doktora uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim w 1932 r. Po drugiej wojnie światowej reaktywował Instytut Geografii UP oraz współtworzył Wydział Biologii i Nauk o Ziemi. Profesor Krygowski specjalizował się w geologii czwartorzędu, geomorfologii i sedymentologii. Dzięki jego działaniom powstała i zdobyła szerokie uznanie poznańska szkoła geologii i geomorfologii czwartorzędu.

Profesor Krygowski w wielu publikacjach, a zwłaszcza w książkowej syntezie „Geografia fizyczna Niziny Wielkopolskiej. Cz. I – Geomorfologia z roku 1961”. Choć w ciągu minionego półwiecza mapa była wielokrotnie wykorzystywana do celów

badawczych i praktycznych, cały ten czas istniała jedynie w postaci rękopisów, co istotnie ograniczało jej dostępność. Przygotowanie numerycznej jej wersji zarówno w postaci drukowanej, jak i elektronicznej powinno, w naszej intencji, ten problem

niemieckie szkoły wyższe

wać swoją ofertę edukacyjną. Ma być ona przede wszystkim porównywalna i jednolita na całym obszarze Unii. Studia muszą być dwustopniowe. Na pierwszym etapie uzyskuje się tytuł Bachelor (licencjat), potem Master (magister), a następnie być może i Dyplom (doktor).

Specyficzną i odmienną rolę pełnią studia kończące się egzaminem państwowym, jak ma to miejsce w przypadku prawa, medycyny, weterynarii, farmacji i studiów pedagogicznych. Tu opracowane muszą być kryteria, według których państwo ma uczestniczyć w tych egzaminach i w jakim stopniu.

Wieczni studenci

Zmiany w niemieckim szkolnictwie wyższym oczekiwane były od dawna, gdyż kraj ten borykał się z problemem tzw. wiecznych studentów. Przeciętny student pozostawał na uczelni ponad 14 semestrów, tj. siedem lat. Studia podejmowali coraz starsi ludzie po okresie praktyki lub po ukończeniu służby wojskowej. Tak późne osiąganie zdolności zawodowych było dużym utrudnieniem wobec stale rosnącej międzynarodowej mobilności zawodowej wewnątrz europejskiego rynku pracy. Stosowaną praktyką są przyznawane punkty za udział w seminariach i wykładach, tzw. credit. Tylko osoby, które uzyskały wystarczającą ich liczbę, dopuszczane są do egzaminów końcowych. Tak studiujący studenci są bardziej zmotywowani. Dostrzeżono także, że mniejsza liczba studentów przerywa studia.

W elitarnym gronie

Niemieckie szkoły wyższe muszą zmierzyć się z konkurencją międzynarodową, w której ciągle trwa walka o najlepszych. W celu zlikwidowania konkurencji wewnątrz krajowej szkoły wyższe w Niemczech podjęły wspólną deklarację w 2005 roku pod nazwą Exzellenzinitiative wspartą przez rząd i niemieckie landy sumą 1,9 miliarda euro do roku 2011. Jest to rodzaj konkursu rozpisanego na dwie tury. Pierwsza miała miejsce na przełomie 2005/2006 (wyniki ogłoszono 13 października 2006 roku), a druga odbędzie się w 2006/2007. Na uczelnie trafiają środki finansowe w trzech możliwych dziedzinach: Graduiertenschulen, Exzellenzcluster, Zukunftskonzepte.

W 2006 roku wybrano 18 szkół w kategorii Graduiertenschulen, 17 w Exzellenzcluster i 3 w Zukunftskonzepte.

Tylko trzy uczelnie – uniwersytety mogły pochwalić się, że otrzymały nagrody we wszystkich trzech obszarach. Były to: Ludwig-Maximilians-Universität München, Technische Universität München, Universität Karlsruhe (Technische Hochschule). Wyróżnienia te podnoszą prestiż szkoły, a uczelnie otrzymują fundusze na swój rozwój. Prasa niemiecka dodała im przydomek Elite Universitäten (uniwersytety elitarne).

Graduiertenschulen (szkoły nadające stopień akademicki) zwracają uwagę na tzw. naukowy narybek. Chodzi o wykształcenie jak największej liczby doktorów, którym uczelnia stwarza optymalne warunki nauki i badań. Na przykład Wydział Neurobiologii na Uniwersytecie Ludwiga-Maximiliana w Monachium ma zamiar od semestru zimowego 2007 roku przyjąć 30 doktorantów, oferując im program pod nazwą Fast-Track-Programm, według którego każdy uczestnik ma prawo do stworzenia własnego, indywidualnego modułu, zgodnie z jego potrzebami i wymogami prowadzonych badań. Matematycy mogą pobierać dodatkowe zajęcia z neurologii, a zoolodzy z matematyki. Pomysł ten nazwany vernetztes Teachings (nauczanie sieciowe) wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu na dodatkową wiedzę i kształci wielokierunkowo. Ścisła współpraca z instytucjami partnerskimi, które na bieżąco monitorują i dokonują regularnych kontroli jakości jest obligatoryjna, co pozwala zaoszczędzić czas, a doktoranci szybciej kończą dysertację. W kategorii Exzellenzcluster (dosłowne tłumaczenie: mnogość kadr) uczelnie udostępniają dobre jakościowo i odpowiednio wyposażone centra badawcze. Organizowane są grupy naukowców (min. 25 osób) z różnych dziedzin i im to powierza się opracowanie i zbadanie ściśle określonego problemu. Ich wspólna praca odbywa się na uczelni, ale nawiązują współpracę z wieloma instytucjami poza środowiskiem akademickim. W trzecim obszarze – Zukunftskonzepte (koncepte przyszłościowe) – wspierane są projekty perspektywiczne, długoterminowe, mające na celu wykreowanie nowych strategii badawczych i nowocześnieść badań uniwersyteckich.

Izabela Janicka

w numerycznej wersji

rozwiązać. Mapa prezentuje stan wiedzy o geomorfologii Niziny Wielkopolsko-Kujawskiej sprzed ponad 40 lat, w pewnej części z pewnością już wymagający istotnej aktualizacji. Zespół osób, które przygotowały niniejszą edycję mapy, ma jednakże nadzieję, że fakt ten będzie inspiracją do ponownego ożywienia prac nad problematyką kartowania geomorfologicznego obszarów niżowych – ostatnio nieco pomijaną.

Rzeźba terenu jest jednym z najważniejszych elementów środowiska przyrodniczego, wpływającym zarówno na inne składowe systemów przyrodniczych takich jak: gleby, roślinność, wody powierzchniowe itp., jak i na działalność społeczno-gospodarczą teraz i w przeszłości. Dlatego też ma-

py geomorfologiczne używane są często przez geobotaników – geografów roślinności, hydrologów, gleboznawców, archeologów, historyków gospodarki, planistów przestrzennych, inżynierów i innych specjalistów.

Mapa Geomorfologiczna Niziny Wielkopolsko-Kujawskiej pod redakcją B. Krygowskiego w skali 1:300000 została przygotowana w postaci papierowej (mapa ścienna i składana w kopercie) oraz elektronicznej (CD z plikami w formacie PDF). Wersja papierowa wraz z CD zostanie rozesłana do wybranych osób i instytucji. Nakład mapy jest jednak zbyt mały, aby mogli ją otrzymać wszyscy zainteresowani. Dlatego też wersja elektroniczna jest również udostępniona sieciowo na ni-

niejszej stronie: <http://www.geoinfo.amu.edu.pl/wngig/ipig/border/badaniad/mapa/bk.html>.

Przez tydzień od momentu udostępnienia sieciowego plik z mapą był pobrany już 175 razy.

Dla celów badawczych (projekty badawcze, prace na ocenę) możliwe jest udostępnienie oryginalnej wektorowej bazy danych zawierającej mapę w postaci plików najczęściej używanych systemów GIS (ArcView, MapInfo, Idrisi itp.).

Osoby zainteresowane proszone są o kontakt pod adresem: frdstach@amu.edu.pl.

Dr Alfred Stach

Instytut Paleogeografii i Geoekologii
Wydział Nauk Geograficznych
i Geologicznych

przez
granice

ŻYĆIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (165) • czerwiec 2007

W kręgu epopei

21 maja br. w Auli Uniwersyteckiej, w ramach 14. prezentacji z cyklu Wielka Klasyka (54. Verba Sacra) znany aktor Wiktor Zborowski poprzez pełną ekspresji interpretację ożywił dla uczestników wieczoru XVI-wieczną włoską epopeję chrześcijańską pt. „Gofred, abo Jeruzalem wyzwolona” Torquata Tassa, w kongenialnym przekładzie Piotra Kochanowskiego.

Pięknym dopełnieniem muzycznym lektury były XVI-wieczne pieśni religijne (m.in. Mikołaja Gómółki, Waclawa z Szamotuł, Krzysztofa Klabona do tekstów m.in. Jana Kochanowskiego, Jana Krzypstoporskiego) w wykonaniu Chóru Kameralnego Musica Viva Akademii Ekonomicznej w Poznaniu pod dyr. Marka Gandeckiego.

Autor komentarza filologicznego, prof. Bogdan Walczak przypomniał m.in., że epos był gatunkiem najwyższej wartościowanym w poetyce antycznej („Iliada” Homera i „Eneida” Wergiliusza) i nowożytnej do końca XVIII w. Pod koniec XV w. we Włoszech do formy epopei próbowano wprowadzić nowe, chrześcijańskie wątki, jak np. starofrancuski cykl Karola Wielkiego. Jednak renesansowi twórcy w swoich poematach wysuwali na pierwszy plan elementy romansowe i fantastyczne, które przesłaniały podstawową materię eposu, czyli legendarne walki Karola Wielkiego z Saracenami. Za arcydzieło tego nurtu i nie-dośćigniony wzór przez długi czas uznawano wielki epos Ludovica Ariosta: „Orland szalony” („Orlando furioso”, 1532 r.). Ale w 2. połowie XVI w. próbę – bardzo udaną – zmierzenia się z tym gatunkiem podjął Torquato Tasso (1544–1595). Zafascynowany epoką wojen krzyżowych, napisał wielką epopeję chrześcijańską o zdobyciu Jerozolimy przez uczestników pierwszej krucjaty pod wodzą Godfryda z Bouillon – „Gerusalemme Liberata” (1575 r., druk 1580 r.). Jednak Tasso, inaczej niż Ariosto, za to zgodnie z wzorem antycznym epopei (Homer) na pierwszy plan wysunął historyczny wątek wojny pobożnej, zaś pierwiastki romansowe i fantastyczne, choć w niektórych partiach utworu znacznie rozbudowane, podporządkował głównemu heroicznemu wątkowi poematu. – Jak u Homera cała akcja skupia się wokół zdobycia Troi, tak u Tassa skupia się ona wokół zdobycia Jerozolimy – zauważył prof. B. Walczak. – Śmiertelny pojedynek Tankreda z Argantem odgrywa u Tassa podobną rolę fabularną jak u Homera bój Achillesa z Hektorem.

Kunstowny w każdym calu epos genialnego poety zdobył szybko wielką poczytność i popularność (w 1580 r. 8 wydań nielegalnych) i zapewnił Tassowi poczesne i trwałe miejsce w dziejach kultury. Do Jerozolimy wyzwolonej nawiązywali artyści różnych epok i orientacji twórczych, m.in. pisarze: Wolter, Cocteau, malarze: N. Poussin, kompozytorzy – twórcy oper: Lully, Gluck, Haendel, Salieri, Haydn, Rossini, Dvořák. O randze dzieła świadczą też liczne i wczesne przekłady: hiszpański – 1587 r., francuski (proza) – 1593 r., angielski – 1600 r. W 1618 r. pojawił się też polski przekład pt. „Gofred, abo Jeruzalem wyzwolona”, pióra bratanka Jana Kochanowskiego – Pio-

tra. Był to trzeci w kolejności przekład wierszowany epopei Tassa. Piotr Kochanowski (1566–1620), syn Mikołaja, wykształcony w Królewcu i Padwie, od 1602 r. sekretarz królewski, który ostatnie lata swego życia poświęcił wyłącznie pracy literackiej, poza „Gofredem...” przełożył też „Orlanda szalonego” Ariosta. – Zarówno w „Gofredzie...”, jak i „Orlandzie...” stworzył arcydzieła przekładu, równe wartością artystyczną wartości utworów oryginalnych – podkreślił prof. B. Walczak, dodając, że dzięki temu „Gofred...” odegrał w dziejach naszej poezji epickiej tak

wielką rolę jak utwór oryginalny. „Omniun Polonorum Poematum Rex iure merito

vocatur” (Zowie się on słusznie królem polskich poematów.) – powiedział o

przekładzie biskup kijowski i współ-

twórca pierwszej w Polsce bibliote-

ki publicznej, Józef Andrzej Zału-

ski. – Na polu poezji epickiej Piotr

Kochanowski, podobnie jak w

dziedzinie liryki jego stryj Jan,

okazał się największym twórcą w

literaturze Polski przedrozbioro-

wej. Uznanie dla poety budziła

m.in. forma wersyfikacyjna poematu

– zgodna z oryginałem, a bardzo trud-

na oktawa (trzynastozgłoskowce rymo-

wane parzyście). Toteż podziwiali przekład

i współcześni, i potomni, a wśród nich najwię-

ksi: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz i Żerom-

ski – dodał autor komentarza. Przy tej okazji przypomniał

też, że pierwszym stricte naukowym i do dziś najwybit-

niejszym badaczem twórczości przekładowej Piotra Ko-

chanowskiego, a zwłaszcza „Gofreda...”, był jeden z twór-

ców poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej, znakomity

znawca polsko-włoskich związków kulturalnych, rektor

tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, prof. Roman

Pollak, który arcydziełu Tassa – Kochanowskiego poświę-

cił swoją rozprawę habilitacyjną i wiele innych studiów.

Wiktor Zborowski nie ukrywał, że nie był przekonany

o słuszności wyboru poematu jako lektury w ramach

Verba Sacra. Znacznie mniej liczna niż zwykle publicz-

ność zdawała się potwierdzać te obawy, jednak jej zasłu-

chanie i gromkie, spontaniczne brawa już w trakcie pre-

zentacji (po porywających opisach walk niczym z Trylo-

gii Sienkiewicza) pokazały, że napisany żywiołową staro-

poliszczyczną tekst sprzed czterech wieków może przema-

wiać do współczesnego odbiorcy, jeśli czyta się go z ta-

kim zapałem i znakomitą dykcją, jak to uczynił Wiktor

Zborowski. Zapytany wprost o przesłanie utworu, przy-

znał z nutką żalu, że dziś już nie ma prawdziwych ryce-

rzy, że tacy wielcy, honorowi ludzie, jakimi byli Tankred

czy Argand, już nie istnieją. Problem waśni religijnych

przez cały czas, przez tyle już lat jest podsycany, ale

prawdziwych rycerzy już nie ma.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Gromkie, spontaniczne brawa już w trakcie prezentacji pokazały, że napisany żywiołową staropolszczyzną tekst sprzed czterech wieków może przemawiać do współczesnego odbiorcy, jeśli czyta się go z takim zapałem, jak to uczynił

Wiktor Zborowski

Perły dla wszystkich

O tym, że Verba Sacra służą nie tylko przypominaniu tekstów należących do kanonu, ale także odkrywaniu dzieł wartościowych, a znanych jedynie wąskiemu gronu, przekonali się uczestnicy czerwcowej prezentacji Verba Sacra – Modlitwy Katedr Polskich (3. VI), którzy mieli okazję wysłuchać wyboru nauk rekolekcyjnych dla zagubionych dziewcząt pt. „Perły dla dziewczeczki” Bł. Matki Marii Karłowskiej (1865–1935). Spotkanie nawiązywało do 10. rocznicy beatyfikacji założycielki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej oraz do 10. rocznicy wizyty papieża Jana Pawła II w Poznaniu. Teksty Błogosławionej znakomicie zinterpretowała znana aktorka Dorota Segda. Do tej pory wszystkie premierowe prezentacje Verba Sacra odbywały się w Poznaniu. Tym razem prapremiera miała miejsce w Toruniu (20. V) w kościele pw. św. Józefa, gdzie „Perły...” przeczytała inna znana aktorka, Halina Łabonarska.

Miłosierne wychowanie

– Maria Karłowska to szlachetność, która nie tyle wprawia w podziw, co raczej mobilizuje do naśladowania. Świętość, która nie onieśmiela, lecz pochyla się nad tymi, którym do świętości daleko. Miłosierdzie, które nie jest litością ani egocentrycznym współczuciem, lecz odsłonięciem przed człowiekiem jego godności – tak na podstawie życiorysu i pism scharakteryzował Błogosławną autor komentarza teologicznego, ks. Hubert Nowak. – Wychowawcze powołanie – o czym m.in. mówił autor komentarza pedagogicznego, prof. Józef Skrzypczak – pochodząca z zamożnej rodziny ziemianńskiej Maria Karłowska odkryła przypadkowo, mając 27 lat. Wtedy zwróciła się do niej o pomoc prostytutka. Maria zajęła się dziewczyną, nie domyślając się jej profesji. Potem pomogła kolejnym „dzieweczkom” – jak zwraca się do nich w naukach rekolekcyjnych, z czasem wyczuwając na narastający problem dziewcząt, które zeszyły na manowce życia, coraz więcej osób. – Maria – stwierdził prof. J. Skrzypczak – zajęła się ich nawracaniem, w czym wielką pomocą była jej głęboka religijność, wrodzony dar nawiązywania kontaktów z ludźmi, (...) nade wszystko zaś bezgraniczna miłość bliźniego i gotowość oddania całej siebie na wzór Dobrego Pasterza za nawrócenie błądzących. Tak odkryła swoje życiowe powołanie – pragnienie bycia z tymi, których inni odtrącali. Zaowocowało to założeniem w 1896 r., w ówczesnej wsi Winiary, nowego zgromadzenia zakonnego – Sióstr Pasterek od Dobrego Pasterza. Maria stała się przewodniczką najbardziej zagubionych i zaniedbanych, nauczycielką duchowego życia.

Według prof. J. Skrzypczaka, Maria Karłowska znacznie wyprzedzała swoją epokę w poglądach i działaniach wychowawczych, rozumiała bowiem – o czym dziś często się zapomina – że do wychowanek trzeba najpierw dotrzeć, okazując im miłość i miłosierdzie, a obok kar stosować nagrody, perswazję (profilaktyka), odwoływać się do wzorów osobowych (modelowanie) itp. Sama swoim pełnym ofiarności i wyrzeczeń życiem dawała najlepszy przykład swoim podopiecznym.

Wprawdzie w „Perłach dla dziewczeczki” widać ślady pobożności minionej epoki, ale uważna lektura pozwala

odkryć w nich „perły duchowej nauki” – drogowskazy dla nas, pogubionych w zawilosciach życia; dla nas, spragnionych Miłosierdzia; dla nas, którym też trzeba na nowo i w sposób najprostszy wytłumaczyć sprawy najważniejsze – na co m.in. zwrócił uwagę ks. H. Nowak. Do roli miłosierdzia w wychowaniu nawiązał też w spontanicznym komentarzu obecny na czerwcowej prezentacji abp Stanisław Gądecki, który przypomniał, że cała myśl żydowska opiera się na dwóch filarach: na sprawiedliwości i na miłosierdziu. – Na tych dwóch filarach, mówią, wspiera się cały świat. Gdyby więc jakiś system wychowawczy był pozbawiony tego drugiego filaru, czyli miłosierdzia, świat byłby zachwiany. Podkreślając pedagogiczne talenty Marii Karłowskiej, metropolita poznański przypomniał, że także genialny wychowawca Don Bosco wiedział, iż nie wystarczy być przekonanym, że kocha się dziecko czy ucznia. Liczy się to, czy dziecko czuje się prawdziwie kochane, a takie poczucie miały wychowanki siostry Marii.

W kręgu zakonnicy

Dorotę Segdę wierni uczestnicy Verba Sacra pamiętają zapewne bardzo dobrze z prezentacji „Dzienniczka” siostry Faustyny w sierpniu 2003 r. – Faustyna jest mi kimś bliskim od lat, no bo przecież to, że ją wcześniej zagrałam w filmie, to już dla mnie było czymś wielkim, bo musiałam spróbować ją jakoś zrozumieć, poczuć i, chcąc, nie chcąc, dla wielu tysięcy ludzi św. Faustyna na lata zyskała moją twarz – wyznała aktorka. Dodała też – Ta Faustyna ciągle za mną chodzi, to znaczy z jej powodu spotykają mnie niezwykle rzeczy i staram się chociaż trochę jej oddawać. Jedną z form spłacania długu jest zaangażowanie się aktorki w wolontariat przy misji salezjańskiej – zimą przez miesiąc prowadziła warsztaty parateatralne dla przyszłych nauczycieli na misji w Afryce, a przy każdej okazji stara się zachęcać ludzi do adoptowania dzieci na odległość. – Po zagranii świętej Faustyny – mówi Segda – zawsze mam takie poczucie, że nie na wszystko mogę sobie pozwolić i może to mnie od pewnych rzeczy ratuje. Wielkim odkryciem była dla niej również postać kolejnej zakonnicy – Bł. Marii Karłowskiej, której pism, jak większość uczestników Verba Sacra, wcześniej nie знаła. „Perły dla dziewczeczki” uznana za teksty aktualne do dziś. – Każdy z nas może pomyśleć, że jest tą dziewczeczką, która w każdej chwili może przestać robić rzeczy złe i zacząć robić dobre. Role obu zakonnicy traktuję szczególnie, bo są to osoby, które naprawdę żyły i naprawdę miały nam coś do powiedzenia, a nie postacie wymyślone przez obiektywnego autora. Aktorkę fascynuje to, jak tego typu osoby: prosta Faustyna i zamożna ziemianka Maria przerastają swoje środowisko albo z niego wyrastają. Czasem życie może odmienić jedno spotkanie, jak to Marii z prostytutką. To jest niesamowite, dlatego z takich historii każdy z nas powinien bardzo dużo wynieść, bo my w każdej chwili swojego życia możemy spotkać kogoś, kto to życie odmieni, otworzy nas na innych ludzi, na ich problemy i cierpienia.

Danuta Chodera-Lewandowicz



2006/2007

Sezon sportowy 2006/2007

Próbując podsumować kończący się właśnie sezon sportowy 2006/2007 na naszym Uniwersytecie postanowiliśmy zapytać trenerów o ich ocenę i ich odczucia:

•• **Grzegorz Szajek** – sekcja piłki koszykowej kobiet – sezon akademicki 2006/2007 zakończył się dla nas pomyślnie. Zajęliśmy I miejsce w Wielkopolskiej Lidze Koszykówki oraz zwycięstwem podwójnym naszego Uniwersytetu w street баскетcie. Żałuję tylko, że nie wystartowaliśmy w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych. W tym roku mam drużynę na poziomie ekstraklasy.

•• **Jerzy Żeligowski** – sekcja lekkoatletyki – wystartowaliśmy we wszystkich rozgrywkach na szczeblu wielkopolskim: Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski w Lekkoatletyce, w Biegach Przełajowych oraz we wszystkich halowych mistrzostwach. W zawodach zawsze plasowaliśmy się w ścisłej czołówce.

•• **Mirosław Kowalski** – sekcja pływania kobiet i mężczyzn – od niepamiętnych czasów mam najsilniejszą ekipę kobiet, z którą wywalczyłem I miejsce w Wielkopolsce. Chłopacy tym razem zajęli III miejsce. Z ich wyniku

też jestem zadowolony, bo tym razem „Polibuda” miała bardzo silny skład.

•• **Wojciech Weiss** – sekcja piłki nożnej kobiet – w tym roku warto odnotować nasze uczestnictwo w akademickim turnieju halowym w Eindhoven w Holandii. Brało w nim udział 16 drużyn. Zajęliśmy tam 5. miejsce. Towarzyszyli nam mężczyźni, którzy zajęli 3. miejsce. Chciałbym zauważyć, że w przekroju całego roku niewątpliwym sukcesem sekcji jest wzrost zainteresowania uczestnictwem w treningach. Do dyspozycji mam 80 zawodniczek.

•• **Michał Marciniak** – sekcja tenisa ziemnego – w tym roku uczestniczyliśmy z powodzeniem w Akademickich Mistrzostwach Wielkopolski (rzut zimowy i rzut letni). W rzucie letnim doszliśmy aż do finału. Choć jeszcze nie ma oficjalnego potwierdzenia w kategorii kobiet – zajęliśmy tam I miejsce, a w kategorii mężczyzn miejsce II.



– podsumowany

•• **Damian Lisiecki, Andrzej Koziński** – sekcja piłki siatkowej mężczyzn – śmiało możemy powiedzieć, że cały sezon to pasmo sukcesów. Na 10 zespołów, zajęliśmy 5. miejsce w II lidze, będąc po rundzie zasadniczej na 3. miejscu, zwyciężyliśmy również w lidze międzyuczelnianej. Ponadto wygramyśmy „na plaży” indywidualnie i drużynowo w województwie.

•• **Łukasz Styba** – sekcja piłki siatkowej kobiet – w tym roku ze względu na bojkot przepisów i regulaminu rozgrywek ustalonych przez „centralę” nie uczestniczyliśmy w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów w hali. Zmieniliśmy cały system przygotowań. Graliśmy tylko „na plaży” i to na szczeblu Wielkopolski. Tam zajęliśmy indywidualnie miejsca: trzecie i dziewiąte. Drużynowo uplasowaliśmy się na III miejscu. W moim przekonaniu oprócz działalności sekcji warto zwrócić uwagę na prowadzone przez nas imprezy siatkarsko-amatorskie. Mam tu na myśli Ligę Międzywydziałową dla pracowników i studentów, w której uczestniczyło 12 drużyn.

•• **Marek Kruk** – sekcja brydża sportowego i darta – zajęliśmy II miejsce w Mistrzostwach Wielkopolski w brydżu sportowym. Ponadto po raz kolejny zajęliśmy I miejsce w darcie. Chciałbym zauważyć, że w drużynie mam

zawodnika – reprezentanta Polski w darcie, który tydzień temu reprezentował nasz kraj na Mistrzostwach Europy.

•• **Andrzej Bromberek** – sekcja tenisa stołowego kobiet i mężczyzn – w wielkopolskich rozgrywkach kobiety trzykrotnie zajęły I miejsce, a mężczyźni miejsce III. Wygramyśmy również turniej pierwszych lat zarówno w kategorii kobiet, jak i mężczyzn.

•• **Zenon Jezierski** – sekcja futsalu – zajęła II miejsce w Wielkopolskich Mistrzostwach Szkół Wyższych i IV miejsce w Mistrzostwach Szkół Wyższych w piłce nożnej 11-osobowej. Nieco gorsze miejsce, które odnotowaliśmy w tym roku, podyktowane było kontuzjami niektórych zawodników oraz startem „kadrowiczów” w równoległe rozgrywanych turniejach międzynarodowych.

Wszyscy trenerzy zgodni byli w opinii, że system rozgrywek i regulamin powinny być zmienione, gdyż nasza absencja w ogólnopolskiej rywalizacji międzyuczelnianej odbija się głównie na kondycji studentów nie mogących sprawdzić swoich możliwości na tle innych uniwersytetów i szkół wyższych.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki



zaliczone